

Głos Wielkopolski

Rok I

Poznań, niedziela, 24 czerwca 1945

Nr 116

Porozumienie

Oceniając uchwały Konferencji Krymskiej Franklin D. Roosevelt, tragicznie zmarły prez. Stan. Zjedn., w przemówieniu swym na posiedzeniu kongresu amerykańskiego powiedział m. innymi: „Sprawa Polski była potężnym źródłem niepokoju w Europie powojennej... Jestem przekonany, że porozumienie w sprawie Polski w danych warunkach jest najlepsze dla swobodnego, niepodległego państwa polskiego”. W słowach wielkiego męża stanu i przyjaciela Polski tkwi niezbita prawda. Tylko w ramach uchwał Konferencji Krymskiej, postanawiającej, iż rozszerzenie podstawy Tymczasowego Rządu Polskiego obejmie wyłącznie elementy demokratyczne, możliwym było stworzenie platformy porozumienia. Nigdy bowiem naród polski, który tak dotkliwie odczuł zgubne skutki samolubnej polityki elementów reakcyjnych, które do roku 1939 monopolizowały władzę w Polsce, nie zgodziłby się na udział tych czynników w kierowaniu losami państwa.

Naród polski w ciężkich warunkach okupacji przemyślał powody swej niedoli i doszedł do wniosku, że u źródła jej tkwiły egoistyczne interesy reakcjonistów nie mogących przetrwać utraty swych włości na terenie Ukrainy i Białorusi. Za wszelką cenę, nawet na drodze flirtu z odwiecznym germańskim wrogiem całej Słowiańszczyzny, pragnęli oni wbrew opinii zdrowo myślącego i patriotycznego społeczeństwa doprowadzić do konfliktu ze Zw. Radzieckim.

Plany ich oczywiście zawiodły. Niemcy hitlerowskie dążyły do rozbicia Związku Radzieckiego ale nie po to, by oddać w posiadanie polskiej magnaterii obszerne latyfundia. Ich celem było zniszczenie Słowiańszczyzny zarówno Polski jak i Związku Radzieckiego i włączenie bogatych w surowce i ardzajnych obszarów słowiańskich do swojego „obszaru życiowego”.

Dzięki zwycięstwu Narodów Sojuszniczych plany te pozostały martwą literą. Ale „marzycielom” reakcyjnym ciągle jeszcze wydawało się, że potrafią skłócić narody sprzymierzone i dojść do zrealizowania swych planów, zapoczątkowanych wizytami Ribbentropa w Warszawie i polowaniami z udziałem Goeringa w Białowieży. Myśleli, że ze sprawy polskiej wyklucze się załazek nowego konfliktu, który da im odszkodowanie za względne wyrzeczenia i trudy związane z życiem na emigracji. Co w wypadku zaistnienia takiego konfliktu stanie się z Narodem Polskim, to było dla tych panów równo obojętne, jak obojętne był los społeczeństwa wydanego na pastwę hitlerowskiego barbarzyńcy, jak obojętne było zniszczenie Warszawy i jej bohaterów mieszkających.

Ale plany zawiodły. Nie dojdzie do konfliktu między sprzymierzonymi z powodu sprawy polskiej, bowiem sprawa polska, dzięki porozumieniu się demokracji przebywającej w kraju i zagranicą, przestała być powodem zadrażnień.

Rząd Tymczasowy w rozmowach moskiewskich wykazał jak najdalej idącą chęć dościsła do porozumienia z każdym, kto stoi na platformie demokracji, kto potępia faszyzm i jego najgorszą odmianę hitlerizm. Wciągnięcia do współpracy działaczy takich, jak Wincenty Witos, jak Stanisław Grabski, luminarzy narodowej demokracji, świadczy samo za siebie. Oczywiście, że te elementy, które nasiąkły duchem faszyzmu, w przyszłym rządzie polskim nie będą nigdy reprezentowane. Ale to nie jest stanowisko tylko Rządu Tymczasowego, to jest stanowisko całego narodu. Naród nasz dojrzał i politycznie i społecznie. Czasy, gdy tylko jedna przodująca warstwa narzucała swą wolę masom, minęły bezpowrotnie. Udział w Rządzie Jedności Narodowej weźmie i chłop i robotnik i pracujący inteligent. A naród wiedząc, że każdego pracującego i wartościowego obywatela bierze się w opiekę, wyłoży swe siły, by realizować ideał Polski wolnej, suwerennej i demokratycznej.

Jan Brzeski

Rząd Jedności Narodowej utworzony!

Moskwa, 23. 6. (TASS). — Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR W. Molotow, ambasador Wielkiej Brytanii sir Archibald, K. Kerr i ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki W. Harriman na Krymskiej Konferencji trzech mocarstw sprzymierzonych byli upoważnieni przeprowadzić naradę z członkami Tymczasowego Rządu Polskiego i innymi działaczami demokratycznymi w Polsce i z zagranicy o reorganizacji Tymczasowego Rządu Polskiego na bardziej szerokich podstawach demokratycznych, włączając działaczy demokratycznych z Polski, oraz Polaków z zagranicy celem utworzenia Tymczasowego Rządu Polskiego Jedności Narodowej.

Od 17 do 21 czerwca w Moskwie odbywały się narady przybyłych członków Tymczasowego Rządu Polskiego i innych demokratycznych przedstawicieli Polski i z zagranicy w sprawie reorganizacji Tymczasowego Rządu Polskiego i utworzenia Tymczasowego Rządu Polskiego Jedności Narodowej. W wyniku obrad członkowie Tymczasowego Rządu Polskiego i pełnomocni działacze demokratyczni doszli do całkowitego porozumienia w sprawie utworzenia Tymczasowego Rządu Polskiego Jedności Narodowej na wyżej wymienionych podstawach. Tekst umowy, którą przekazano Komisji dla sprawy Polski, brzmi następująco:

Przedstawiciele Rządu Tymczasowego Rzeczy-

pospolitej Polskiej w osobach prezydenta p. Bolesława Bieruta, zastępcy prezydenta p. Władysława Kowalskiego, premiera p. Edwarda Osóbki-Morawskiego oraz zastępcy premiera p. Władysława Gomułki;

Działacze demokratyczni z Polski w osobach: p. dra Władysława Kiernika (przybyłego w zastępstwie chorego p. Wincentego Witos), p. dra Henryka Kołodziejewskiego, p. prof. dra Adama Krzyżanowskiego, p. prof. Stanisława Kutrzeby i p. Zygmunta Zulańskiego;

Polscy działacze demokratyczni z zagranicy w osobach p. Stanisława Mikołajczyka, p. Antoniego Kołodzieja (przybyłego w zastępstwie inżyniera Juliusza Zakowskiego) i p. Jana Stańczyka, — przybyli do Moskwy na zaproszenie Komisji utworzonej zgodnie z uchwałami Konferencji Krymskiej w składzie: Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych ZSRR p. Molotowa, ambasadora Wielkiej Brytanii p. Kerra i ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki p. Harrimana.

Wyżej wymienieni przedstawiciele Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i działacze demokratyczni z zagranicy w przeświadczeniu, że godność narodu i suwerenność państwa polskiego wymagają, aby sprawy polskie rozstrzygane były przez samych Polaków, doszli do pełnego porozumienia w sprawie reorganizacji Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Porozumienie

to znalazło wyraz w jednomyślnie powziętej uchwale o treści:

a) zaproszenia do składu Prezydium Krajowej Rady Narodowej p. Wincentego Witos z samej Polski i p. Stanisława Grabskiego z zagranicy; b) wprowadzenia w skład Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej pp. Władysława Kiernika i Czesława Wycecha z samej Polski oraz pp. Stanisława Mikołajczyka, Jana Stańczyka i Mieczysława Thugutta z zagranicy;

c) Pełny skład Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej zostanie w najbliższych dniach ogłoszony w Warszawie.

Jednocześnie uchwalono wciągnąć do pracy państwowej szereg działaczy demokratycznych, przebywających dotychczas za granicą, w tej liczbie prezesa „Stronnictwa Pracy” p. Popiela i pp. Kołodzieja i Zakowskiego.

Prezydent B. Bierut zobowiązał się powiadomić o powyższych uchwałach Komisję w osobach p. Molotowa, p. Kerra i p. Harrimana.

W. Molotow, W. Harriman i sir Archibald K. Kerr, działając z upoważnienia Konferencji Krymskiej jako Komisja dla sprawy polskiej z zadowoleniem skonstatowali porozumienie osiągnięte między Polskim Rządem Tymczasowym i innymi działaczami demokratycznymi z Polski i z zagranicy w sprawie utworzenia Tymczasowego Rządu Polskiego Jedności Narodowej.

Prezydent Bierut i premier Osóbka-Morawski u Marszałka Stalina

Moskwa, 23. 6. (TASS). — Dnia 21 czerwca Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR Marszałek Stalin przyjął prezydenta Krajowej Rady Narodowej B. Bieruta i premiera Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Ed. Osóbke-Morawskiego.

Na audyencji byli obecni: zastępca premiera W. Gomułka, minister Spraw Zagranicznych W. Rzymowski, W. Szwalbe i ambasador Polski Z. Modzelewski.

W rozmowie wziął udział Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych W. Molotow.

Premier czechosłowacki Firlinger odbył rozmowę z Kom. Spraw Zagran. Molotowem

Moskwa, 23. 6. (TASS). — Dnia 22 czerwca Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR W. Molotow przeprowadził rozmowę z Prezesem Rady Ministrów Republiki Czechosłowackiej p. Zd. Firlingerem.

W czasie rozmowy obecny był ambasador ZSRR w Republice Czechosłowackiej p. W. Zorin.

Opinia prasy angielskiej o utworzeniu Rządu Jedności Narodowej

London, 23. 6. (BBC). — „Times”, pisząc o konferencji polskich przywódców demokratycznych w Moskwie i o powziętej decyzji utworzenia Rządu Jedności Narodowej, podkreśla doniosłość tej uchwały ze względu, że 1. osiągnęli ją sami Polacy, 2. Rząd Jedności Narodowej oparty będzie na szerszej platformie demokratycznej, 3. jest to pierwszy krok do dzieła odbudowy Polski i wolnych wyborów w kraju.

Gratulacja Churchilla

London, 23. 6. (Polpress). — Premier Churchill przesłał na ręce prezydenta Trumana depeszę gratulacyjną z okazji największego dotychczas zwycięstwa sił amerykańskich — zdobycia wyspy Okinawa.

Marszałek Żukow odwiedzi Paryż

London, 23. 6. (BBC). — Radio paryskie donosi, że marszałek Żukow ma przybyć do Paryża.

Zakończenie konferencji w San Francisco

London, 23. 6. (Polpress). We wtorek, dnia 26 czerwca nastąpi zakończenie konferencji w San Francisco, przedłużenie której motywowano względami natury technicznej. W poniedziałek wygłosił swoje przemówienie prez. Truman, który specjalnie przybędzie na zakończenie konferencji.

Wizyta w obozie Polek w Szwecji

Sztokholm, 23. 6. (Polpress). — Ks. Gustav Adolf i ks. Inga odwiedzili wspólnie oboz Polek w Szwecji. Dzienniki szwedzkie umieściły artykuły na temat serdeczności stosunków polsko-szwedzkich.

Metropolita Dionizy rannym żołnierzom polskim

Warszawa, 23. 6. (Polpress). Metropolita Kościoła Prawosławnego w Polsce Dionizy złożył na ręce Prezydenta Krajowej Rady Narodowej kwotę sto tysięcy złotych tytułem daru dla rannych żołnierzy.

Nowy dowód zbrodni Goeringa

Moskwa, 23. 6. (TASS). — Władze sprzymierzonych znalazły dowody, że Goering brał udział w organizowaniu obozu śmierci w Buchenwaldzie, w którym później przeprowadził inspekcję.

Na Dalekim Wschodzie

London, 23. 6. (BBC). — Samoloty brytyjskie bombardowały wyspę Sumatrę. Na wyspie Tarakan i w północnej części Borneo ustalono opór Japończyków. Appon — ostatni port na wyspie Luzon — został zdobyty przez wojska amerykańskie.

Jak donosi Kwatery Główna wojsk sprzymierzonych na Dalekim Wschodzie, po zdobyciu wyspy Okinawa amerykańskie bazy lotnicze znajdują się w odległości 800 km od brzegów Japonii.

Związek Radziecki wkrocza na tory pokojowej pracy

Moskwa, 23. 6. (TASS). — Dnia 22 czerwca o godz. 7-mej wieczorem w sali posiedzeń Rady Najwyższej na Kremlu odbyło się otwarcie XII sesji Rady Najwyższej ZSRR.

Ukazanie się w łóżach Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych ZSRR — Marszałka Stalina, członków Prezydium Rady oraz członków Rządu, obecni witają burzliwymi, długo nie milknącymi oklaskami.

Na porządku obrad znajduje się projekt ustawy „O demobilizacji starszych roczników składu personalnego Armii Czerwonej”. Referat wygłosił szef sztabu Armii Czerwonej generał Antonow.

Rada Związku i Rada Narodowości uchwaliły rozpatrzenie projektu na wspólnym posiedzeniu.

Moskwa, 23. 6. (TASS). — Dziś o godz. 11-tej

rano odbyło się drugie posiedzenie Rady Związku i Rady Narodowej. Przewodził N. Szwernik. Wobec braku opozycji — dekret o demobilizacji 13 starszych roczników jednomyślnie uchwalono. Na tym sesja Rady Związku i Rady Narodowości została zakończona.

Moskwa, 23. 6. (TASS). — Na Kremlu odbyła się zwycięska sesja Rady Najwyższej ZSRR. Referat wygłosił gen. Antonow. Referent m. in. zaznaczył, że Związek Radziecki czeka na nowe zadania. Rozpoczął się okres pokojowego rozwoju. Do domu wróć żołnierze 13 starszych roczników, których państwo przyjmie jak ukończonych synów. Powracający otrzymają zapomóg pieniężny, mieszkanie, opał i daleko idącą opiekę państwa. Podstawowym warunkiem jest, że wszyscy powracający żołnierze Armii Czerwonej muszą otrzymać pracę.

Amerykańskie siły okupacyjne zostaną zreorganizowane

Nowy Jork, 23. 6. (Polpress). Departament wojny Stanów Zjednoczonych podaje do wiadomości, że tzw. VI i XII grupa armii amerykańskiej zostaną rozwiązane po powrocie generała Eisenhowera do Europy. Amerykańskie siły okupacyjne zostaną zreorganizowane i będą stanowiły jednolity korpus pod dowództwem generała

Eisenhowera, który zrzeknie się stanowiska „naczelnego dowódcy sił ekspedycyjnych sprzymierzonych”.

Eisenhower pozostanie „gubernatorem” amerykańskiej strefy okupacyjnej w Rzeszy i przedstawicielem Stanów Zjednoczonych w Międzynarodowej Radzie Kontroli nad Niemcami.

Oświadczenie Wielkiej Brytanii w sprawie Lewantu

London, 23. 6. (BBC). — Jak donosi radio londyńskie, rząd angielski złożył oświadczenie w sprawie Lewantu, dementując pogłoski jakoby rościł sobie prawo do kolonii francuskich. Interwencja angielska na Bliskim Wschodzie miała

jedynie na celu przeszkodywanie grożącym zamieszkom oraz utrzymanie ładu w Syrii i Libanie. Wielka Brytania zawsze weźmie udział w bestronnej interwencji, jeżeli chodzi o zagwarantowanie pokoju światowego.

100 milionów min we Francji

Paryż, 23. 6. (Polpress). Prasa paryska donosi, że Niemcy zostawili na terenie Francji około 100 milionów min. Do tej chwili usunęto 3 500 000. W ciągu maja br. odkryto i unieszkodliwiono 690 000 min.

Ostatnia deska ratunku

London, 23. 6. (BBC). — Jak donoszą z Tokio ze względu na powagę sytuacji — cesarz japoński ma wkrótce objąć rząd. W najbliższym czasie Japończycy spodziewają się inwazji. W kolach wojskowych zdobywcę wyspy Okinawa uważane jest za fakt równie doniosły jak przekroczenie Renu. Z baz położonych na wyspie — tysiące superfortec amerykańskich będzie bombardowało bez przerwy Japonię.

250 oficerów polskich powraca do kraju

Moskwa, 23. 6. (TASS). — Z obozu jeńców w Lubece przybywa do kraju 250 oficerów polskich. Oficerowie wracają ze wszystkimi odznakami i sztandarem. Wojska radzieckie zgotowały powracającym do Ojczyzny oficerom polskim owacyjne przyjęcie.

Prasa angielska o wyborach w Anglii

London, 23. 6. (BBC). — Jak donosi prasa angielska, w tych dniach premier Churchill uda się w podróż objazdową po Wielkiej Brytanii, podczas której wygłosi 50 mów przedwyborczych. Prasa w dalszym ciągu traktuje przychylnie ostatnie przemówienie radiowe lorda Bevena, które było zimną analizą przedwyborczych stosunków w Anglii.

Odbudowa gospodarki państwowej w Związku Radzieckim

Jak w całej Europie tak i w Związku Radzieckim okupant hitlerowski pozostawił ślady swego czasowego panowania. Ograbili miliony ludzi, zniszczyli miasta i wioski, fabryki i kopalnie, stacje elektryczne i przemysł naftowy, drogi żelazne i mosty na rzekach — owoce pracy kilku pokoleń. W okręgu stalińskim ze 152 szybów Niemcy zapaliły 140. W Donbasie 22 piece Martenowskie uległy zupełnemu zniszczeniu. Niemcy zniszczyli fabryki Stalingradu i Rostowa, Charkowa i Kramatorska, Kijowa i Briańska, Woroneża i Woroszyłowgradu. Naczelne dowództwo hitlerowskie wydało specjalny rozkaz, w którym zalecało niszczyć wszystko, co nie może być wywiezione.

Bodźcem do odbudowy zrujnowanej gospodarki państwowej były słowa Marszałka Stalina, wypowiedziane w dniu 1 maja 1945 roku: „Szybko leczcie rany zadane krajowi przez wojnę”. Naród zrozumiał, że od tego zależy dalsza moc wojenna i ekonomiczna państwa, osiągnięcie przedwojennej równowagi wytwórczości, że od tego zależy poprawa bytu milionów robotników, chłopów oraz inteligencji. Szybko zaleczyć rany — to znaczy odbudować kopalnie Donbasu, poludniowe zakłady metalurgiczne, przemysł naftowy, stacje elektryczne, transport kolejowy. Im więcej będzie opału, rudy, energii elektrycznej — tym szybsza i sprawniejsza będzie praca przemysłu bezpośrednio obsługującego szerokie warstwy narodu.

Wojna została ukończona. W Europie zaczyna się okres budownictwa pokojowego. Wszystkie kraje starają się w miarę sił i możliwości odbudować to co zostało zniszczone. Związek Radziecki — najwięcej dotknięty zniszczeniem — przystąpił do odbudowy w skali nie spotykanej dotychczas w żadnym państwie.

W Związku Radzieckim budownictwo nie ustąpiło i podczas wojny. Gdy na terytorium państwa trwały jeszcze działania wojenne, rząd wydał na różne roboty konstrukcyjne 29 miliardów rubli. Budowano i uruchamiano nowe zakłady metalurgiczne, nowe elektrownie i zakładano nowe kopalnie. Budownictwo przemysłowe miało charakter nie tylko wojenny, lecz przygotowywało się do okresu pokojowego.

O rozmachu budowy i odbudowy niech świadczą kilka niżej podanych szczegółów:

W Krasnojarsku, nad brzegiem Jenisieju, w okresie wojny powstała wielka fabryka budowy maszyn, która jest jednym z największych zakładów przemysłowych w Związku Radzieckim. Budynki fabryczne, magazyny i domy robotnicze zajmują obszar długości 10-ciu km. O ile uprzytomnimy sobie, że podczas wojny zbudowano też fabryki traktorów w mieście Władimir, na Altaju, w Lipiecku, odbudowano pierwszorzędną fabrykę w Stalingradzie i Charkowie — zrozumiemy, jak szybko odbudowuje się przemysł radziecki. Obok gmachów przemysłowych wznoszone są domy mieszkalne dla robotników i pracowników. Fabryki budowane bez „oszczędności”, tak charakterystycznej dla okresu wojennego. Wszystkie gmachy są wysokie i obszerne, mają dużo światła i dają maksimum wygód.

W czasie wojny wybudowano cały szereg pieców hutniczych. Przed wojną piece hutnicze budowano przez 2—2½ roku, w rzadkich wypadkach przez 1½ roku. Obecnie budowniczo radzieccy wybudowali szereg pieców hutniczych w przeciągu 7—9 miesięcy. Dla postawienia wielkiego pieca hutniczego potrzeba 4—5 tys. ton żelaznego budulca i około 2—2½ tys. ton instalacji technicznej.

Przemysł cukrowniczy na Ukrainie, który przed wojną znajdował się na pierwszym miejscu w Związku Radzieckim, powraca do dawnego stanu. Uruchomiono 90 cukrowni, które dostarczyły państwu kilka milionów centnarów cukru. W roku bieżącym zostaną odbudowane 23 nowe fabryki cukru.

Huty w Dagestanie wysyłają wielkie transporty żelaza do odbudowujących się miast: Stalingradu, Sewastopola, Kijowa, Charkowa i innych. Produkcja żelaza wzrosła trzykrotnie.

Zakłady przemysłu elektrotechnicznego w Leningradzie „Elektrosila” dostarczyły Stalingradowi turbogenerator o mocy 50 tys. kilowatów (w budowie jest następny o sile 100 tys. kilowatów, chłodzony wodorem — pierwszy tego rodzaju typ zbudowany w Związku Radzieckim).

Fabryka im. Helza w Leningradzie produkuje części zapasowe do maszyn do składania. W tym roku po raz pierwszy po wojnie wykonane będą nowe linotypy.

Fabryka instrumentów muzycznych „Czerwony Partyzant” wyprodukuje w tym roku 15 tys. harmonii wiejskich, 600 sztuk trzyrzędówek i 3000 80-głosowych harmonijek ustnych. Rozpoczęto fabrykację akordeonów.

Przystąpiono również do regulacji rzek i odbudowy portów. Rzeka Kura jest główną magistralą wodną na Zakaukaziu, a ponieważ tworzy liczne zakręty — zwiększa o dwa i pół razy trasę żeglugi. Koryto rzeki zostanie wyprostowane w 18 miejscach, przez co trasa zostanie skrócona o 92 km. Rozpoczęto również odbudowę zdeformowanych przez Niemców portów Leningradu, Rygi, Noworosijska i Odessy. Przystanie pasażerskie i towarowe otrzymają szereg najnowszych urządzeń portowych.

Obok odbudowy przemysłu postępuje też równolegle odbudowa zniszczonych miast i wsi. W budżecie państwowym przeznaczono na budownictwo 40,1 miliardów rubli. Prawie połowa tej sumy zostanie użyta na cele odbudowy miast i wsi, zniszczonych przez okupanta.

W ten sposób Związek Radziecki leczyc rany zadane mu przez zbrodniarzy hitlerowskich.

J. G.

Rozminowanie „Kotliny śmierci” pozwoliło usunąć 40.000 trupów

Dukla, 23. 6. (Polpress). Specjalne jednostki Wojska Polskiego dokonały odminowania w ¼ części gminy duklińskiej. Dzięki tej pracy można było przystąpić do usunięcia trupów ludzkich, które w ilości około 40.000 zalegały pola. Usunięto również około 20.000 padłych koni. Właśnie tu, w pobliżu Przeczycy Duklińskiej, stoczyli broniący się Niemcy t. zw. „kotlinę śmierci”, której nie miał przekroczyć nikt z atakujących.

Dzisiejsze Święto Zwycięstwa w Związku Radzieckim dniem manifestacji naszej przyjaźni dla wielkiego sąsiada

W dniu dzisiejszym Związek Radziecki święci uroczyste zwycięstwo swego oręza nad niemieckim faszyzmem. Wszystkie narody Związku Radzieckiego oddają dziś hołd bohaterom żołnierzom Czerwonej Armii, którzy nie tylko wypędzili hitlerowskiego najeźdźcę z obszaru swej wielkiej Ojczyzny, lecz również zadali Niemcom ostateczny cios na ich własnym terytorium, kładąc tym samym kres panowaniu faszyzmu nad demokracją, bezprawia nad prawem, barbarzyństwa nad kulturą.

Naród polski zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że wyzwolenie swe zawdzięcza Armii Czerwonej, która wespół z bratnim Wojskiem Polskim przepędziła niemieckiego okupanta, rozzaszając stan posiadania Państwa Polskiego o prastare, odebrane mu przemocą ziemie na zachodzie.

Układ polsko-radziecki stanowi podwalinę europejskiego pokoju. Olbrzymia większość społeczeństwa polskiego wie o tym, że jedynie przyjaźń ze Związkiem Radzieckim zapewni wkrzeszonemu Państwu bezpieczeństwo i możliwość jak najszybszego i jak najwszechstronniejszego rozwoju. O zrozumieniu tego faktu przez całą demokrację polską, zarówno biorącą już udział w odbudowie kraju, jak i przebywającą jeszcze na emigracji — świadczy pomyślny wynik konferencji moskiewskiej. Nie ulega wątpliwości, że demokratyczny Rząd Jedności Narodowej, tak jak Rząd Tymczasowy, całą swą działalność opiera na szczerej, interesami obu narodów dyktowanej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Dziś, kiedy sąsiad nasz obchodzi Dzień Zwycięstwa — my, Polacy — mimo, że

podobne święto już odbyliśmy — pragniemy zmanifestować naszą łączność z i dosnym nastrojem Narodu Radzieckiego. Niech dzień dzisiejszy stanie się jeszcze jedną okazją do podkreślenia naszej szczerzy uczuć, przyjaźni wobec wielkiego sąsiada. Niech społeczeństwo nasze pamięta o rannych żołnierzach Czerwonej Armii, przebywających w szpitalach państwowych. Niech artyści nasi umilą i czas rekonwalescencji swymi produkcjami. Niech przedstawiciele Radzieckiego Narodu czują, że ich święto dzisiaj jest również naszym świętem, że wspólnie i w atmosferze prawdziwej przyjaźni cieszymy się z uwolnienia ziem naszych od hitlerowskiego najeźdźcy i z wielkiego zwycięstwa broni radzieckiej i polskiej nad niemieckim faszyzmem. (sk)

Kwestia odszkodowań wojennych

W dniach najbliższych rozpoczyna się w Moskwie konferencja radzieckich, angielskich i amerykańskich przedstawicieli w sprawie odszkodowań wojennych.

Na naszych terenach akcja odszkodowań wojennych absorbowala szerokie masy społeczeństwa i władze rozpoczęły już w swoim czasie prace nad ujemiem strat wojennych, poniesionych przez obywateli. Biuro odszkodowań dla szkód wojennych przy Radzie Ministrów, ustaliło termin zgłaszania szkód do dnia 1 sierpnia 1945 r., w którym to terminie, każdy z poszkodowanych obywateli polskich, zobowiązany jest do zdeklarowania swych strat. W tej sprawie została wydana specjalna instrukcja, dotycząca wypełniania kwestionariuszy rejestracyjnych, które wydane drukiem, będą służyły za podstawę do uzyskania odszkodowania. Ze względu na wielkie zainteresowanie się tą kwestią, podajemy poniżej najważniejsze wskazówki ogólne:

1. W zasadzie rejestracji podlegają szkody, spowodowane wskutek bezpośrednich działań wojennych przeprowadzonych zarówno przez wojska niemieckie jak i wszelkie inne wojska, oraz szkody poniesione wskutek bezprawnych zarządzeń władz okupacyjnych, względnie aktów gwałtu funkcjonariuszy i żołnierzy niemieckich oraz innych podległych dowództwu niemieckiemu, następnie aktów gwałtu obywateli niemieckich i przynależnych do narodu niemieckiego, oraz wszelkich innych osób, będących w służbie niemieckiej, a wreszcie szkody spowodowane wskutek konieczności opuszczenia domu, gospodarstwa, zakładu pracy przez poszkodowanego w związku z działaniami wojennymi, lub zarządzeniami władz, wojsk niemieckich i sprzymierzonych z Niemcami.

1. b) Rozróżnia się 3 rodzaje szkód, a mianowicie: 1. szkody niematerialne (osobowe), szkody materialne (rzeczowe), 3. szkody inne (w pretensjach). Szkody rzeczowe dzieli się na szkody poniesione w ruchomościach i szkody poniesione w nieruchomościach i zakładach pracy.

2. Rejestracja wszystkich rodzajów szkód odbywa się w Urzędzie Rejestracyjnym (Urząd Gminny względnie Zarząd Miejski) miejsca zamieszkania poszkodowanego.

3. Obowiązuje zasada odszkodowań w naturze. Podstawowym założeniem przy rejestracji szkód jest możliwie dokładne stwierdzenie ilości, jakości zniszczonych, uszkodzonych i wywiezionych obiektów. Przeliczenie szkody w/g wartości pieniężnej ma znaczenie pomocnicze, w zasadzie pozostawia się je poszkodowanemu. Jedynie w odniesieniu do szkód materialnych i szkód w pretensjach miernik pieniądza będzie posiadał istotne znaczenie.

4. Wszystkie normy pieniężne ustala się w/g cen obowiązujących w dniu 1. 9. 1939 r. Niedopuszczalne są określenia w innych walutach np. dolary, marki. Jeżeli jaki przedmiot był nabyty podczas wojny, w/g cen rynkowych, a następnie uległ zniszczeniu, uszkodzeniu, czy wywiezieniu, mimo to jego wartość pieniężną trzeba podać w/g cen 1. 9. 1939 r. — Klauszula złotego w złocie nie ma tu również praktycznego znaczenia.

5. Należy wyraźnie określić, czy szkoda powstała wskutek zniszczenia lub uszkodzenia, czy też wywiezenia, następnie czy przyczyną jej były bezpośrednie działania wojenne, czy też akt gwałtu władzy okupacyjnej lub innych czynników niemieckich.

6. Pożądaną jest jak najlepsze udokumentowanie szkody. Dowód ze świadków jest dopuszczalnym dowodem, gdy przedłożenie innych dowodów (zaświadczeń władz, orzeczeń fachowców, rachunków itd.) byłoby trudne względnie narażałoby poszkodowanego na koszt.

Nie można jednak odmawiać rejestracji szkód w wypadkach, gdy istnieje uzasadniona trudność do przedstawienia jakiegokolwiek dowodu, a więc i dowodów ze świadków (przy rejestracji szkód wysiedlonych, repatriantów itp.). Rejestracja wówczas drogą badania poszkodowanego — winna określić właściwy rozmiar szkody i stwierdzić w odpowiedniej klauzuli przyczyny niemożności powołania świadków.

7. Rejestracja podlegają szkody wojenne wszystkich obywateli polskich i przynależnych do narodu polskiego (kategoria ta znajduje się przede wszystkim na ziemiach zachodnich, nowoprzyłączonych do Państwa Polskiego). Kwestia pobytu obywateli wzgl. przynależnych do narodu polskiego — w chwili powstania szkody nie odgrywa roli.

7b. Szkody cudzoziemiec, którzy mieszkali stale w Polsce przed 1. 9. 1939 r. winny być zarejestrowane osobno. Rejestrator winien poczynić poszkodowanego cudzoziemca, że ewentualna realizacja odszkodowania zależna jest od zasady

wzajemności tj. od faktu, czy obywatele polscy, na terenie państwa, którego obywatelem jest cudzoziemiec — otrzymają za pośrednictwem państwa tego odszkodowanie za poniesienie straty, ewentualnie od zawartych umów międzynarodowych.

7c. Za poszkodowanego uważa się:

1) każdą osobę fizyczną z zastrzeżeniem § 7 a i b, która zgodnie z § 1 a — doznała naruszenia zdrowia, uszkodzenia ciała, upośledzenia umysłowego, była więziona, osadzona w obozie koncentracyjnym, w obozie pracy, poniosła straty moralne.

2) Każdą osobę fizyczną z zastrzeżeniem jak w 7 a i b, która zgodnie z p. 1 a — utraciła kogoś ze swojej rodziny.

3) Każdą osobę fizyczną lub prawną — z zastrzeżeniem jak w 7 a i b, która zgodnie z p. 1 a posiadała tytuły innych strat jakiejkolwiek pretensje do państwa niemieckiego, obywateli niemieckich lub przynależnych do narodu niemieckiego.

8. Wnioskodawcą niekoniecznie musi być osoba poszkodowana. Na przykład w imieniu nieletniej sieroty składa wniosek opiekun, w imieniu nieobecnej żony — żona, itp. Można przyjąć również wniosek zgłoszony przez osobę obcą w stosunku do poszkodowanego — np. sąsiad, o ile istnieje uzasadnienie, że poszkodowany i jego rodzina zginęli, względnie zaginęli i nikt inny w jego imieniu nie wniesie wniosku o rejestrację szkód. Okoliczność ta musi być we wniosku wyraźnie zaznaczona. Głowa rodziny zgłasza szkody z całego swego mieszkania i gospodarstwa, włączając również szkody wszystkich członków rodziny będących na jego utrzymaniu. W stosunku do majątku bezpieczeństwa tj. opuszczonego przez właściciela, winien występować jako wnioskodawca tymczasowy zarząd.

9. Kwestionariusz wypełnia się zasadniczo dla każdej poszkodowanej osoby, prowadzącej samodzielne gospodarstwo.

10. Rejestracja szkód wojennych jest nie tylko wykonaniem subiektywnego prawa do odszkodowania ale i obowiązkiem wobec Państwa. Uchylenie się z tych czy innych powodów od zgłoszenia swoich szkód wojennych — jest działaniem nie tylko na własną niekorzyść, ale i na niekorzyść Państwa.

Tyle co do wskazówek ogólnych, które dają pogląd na całość ważnej sprawie każdego obywatela. Wskazówki szczegółowe — podane zostaną do wiadomości ogółu w najbliższym czasie. Urząd Rejestracyjny na miasto Poznań mieścić się będzie przy Zarządzie Miejskim. W niedługim czasie będzie można odbierać odpowiednie kwestionariusze, które po wypełnieniu będą wraz z dowodami służyły do uzyskania rekompensaty za poniesione szkody.

Kazimierz Tomsza

Władze radzieckie organizują życie w Berlinie

W Berlinie ukazały się dwa pierwsze rozkazy administracji wojskowej okupowanej strefy radzieckiej w Niemczech, podpisane przez głównego naczelnika radzieckiej administracji wojennej, marszałka Z.S.R.R. Żukowa.

Pierwszy z tych rozkazów dotyczy organizacji administracji wojskowej radzieckiej strefy okupowanej w Niemczech. Głównym naczelnikiem mianowany został marszałek Żukow, pierwszym jego zastępcą gen. armii Sokolowski, zastępcą głównego naczelnika do spraw administracji cywilnej jest gen. płk Sierow, zaś naczelnikiem sztabu sowieckiej administracji wojskowej mianowany został gen. płk Kurasow.

Rozkaz nr 2 głosi, że „z chwilą zajęcia przez wojska radzieckie Berlina na terytorium radzieckiej strefy okupacyjnej niemieckiej wprowadzono został trwały porządek. Utworzone zostały miejscowe organy samorządu i stworzone niezbędne warunki dla swobodnej, społecznej i politycznej działalności ludności niemieckiej”.

Wobec powyższego marszałek Żukow rozkazał „zewzwoić na utworzenie i działalność na terenie sobie podległym wszystkich partii antyfaszystowskich, które postawiły sobie za cel ostateczne wyrugowanie resztek faszyzmu, umocnienie zasad demokracji i swobod obywatelskich w Niemczech, oraz rozwinięcie w tym kierunku inicjatywy i samodzielności szerokich mas ludności”.

Drugi paragraf rozkazu dotyczy zezwolenia na „organizowanie się związków zawodowych, które mają prawo zawierania umów zbiorowych z przedsiębiorstwami, organizowania ubezpieczeń i innych organizacji samopomocy oraz tworzenia instytucji i organizacji kulturalno-oświatowych”.

Działalność wszystkich wyżej wymienionych organizacji przez cały czas okupacji ma się odbywać pod kontrolą radzieckiej administracji wojskowej.

Uroczysta akademii w Warszawie

Warszawa, 23. 6. (Polpress). W sali Narodowej w Warszawie odbyła się uroczysta akademii przyjaźni polsko-radzieckiej w czwartą rocznicę wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej. Wiceprez. Chwiałkowski po zagajeniu powołał nowe prezydium. Prof. Własowski w swoim przemówieniu porównał historyczną obronę Stalingradu do obrony Termopili i Verdun. Min. Iw. i Propagandy Matuszewski mówił o heroizmie i sprawiedliwości społecznej. Na zakończenie przemawiał przedstawiciel Armii Czerwonej p. Filipow. Wszyscy zebrani wysłali depeszę do dowódcy do marsz. Stalina.

Zjazd oświatowy omawia zasady reformy szkolnej

Łódź. W trzecim dniu obrad ogólnopolskiego zjazdu oświatowego przybyła delegacja Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej osobach zastępcy Komisarza Ludowego Oświaty Urejski i prof. Kowalczyk.

Obradom przewodniczył min. Skrzyszewski. Referat ob. Maja, wiceprezesa Z. N. P. na temat zasad reformy systemu kształcenia wywołał ożywioną dyskusję. Delegat Zw. Samopomocy Chłopskiej podzielał zasadniczo stanowisko Z. N. P. w sprawie reformy szkolnictwa domagał się szerszego uwzględnienia problemu ludwego w programach szkolnych, delegat Stronnictwa Ludowego wskazał na potrzebę stworzenia sieci przedszkoli na wsi, uruchomienie internatów przy szkołach zbiorowych, gminnych i rolniczych, uniwersytetów ludowych i szkół kształcących. Delegat Kuratorium Lubelskiego wypowiedział się za realizacją reformy szkolnej drogą ewolucji. W toku dyskusji domagano się poprawy bytu materialnego nauczycielstwa. Inicjatywa mówców akcentowała konieczność uwzględnienia w programach szkolnych tematów antyniemieckich i momentów filozoficznych. Zdanie Kuratora Wyspiańskiego z Krakowa należało młodzieży rozwijać umysł krytyczny i postawa badawcza a reformę szkolną ugruntować przebudową ustroju społecznego.

Wspomnieć należy, iż na Kongres oświatowy w Łodzi przybyła delegacja z Czechosłowacji.

Pierwszy Kongres P. P. S.

Warszawa, 23. 6. (Polpress). Wydział Propagandy Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej komunikuje, że decyzja Centr. Komitetu Wykonawczego P. P. S. odbędzie się w Warszawie w dniach 29 do 30 czerwca i 1 lipca br. pierwszy Kongres P. P. S. w niepodległej, demokratycznej, powojennej Polsce.

Pełnomocnikiem z ramienia C. K. W. P. P. S. do organizacji Kongresu powołany został podpułkownik Kotwica-Skrzypek.

SZTYCHY

Odpowiedź Ani

Mała Ania wróciła rozpromieniona z pierwszego harcerskiego wycieczki.

— Mamusi, tak się cieszę, żeś mi pozwoliła jechać. Takeśmy się ładnie bawili i śpiewali, wieczorem jechaliśmy z rozwinętym sztandarem przez miasto.

W poniedziałek jednak wróciła Ania z procesją ogromnie przynębną. Po kolacji zaskoczyła zaintrygowaną matkę dziwnym zapytaniem.

— Mamusi, czy śpiew... to krzyk i hałas?

— Co takiego? Skąd tobie takie myśli przychodzi do głowy, dziecko?

Mała w płacz. Wśród łkań zdolała wreszcie wykrztusić:

— Słyszałam, jak drużyna opowiadała jednej pani, że ktoś uskarżał się... że... że myśmy robili hałas na ulicy, a przecież myśmy śpiewali tylko jedną piosenkę...

Biedna, mała Aniu!

Do nas pisał także pewien pan, że mu harcerskie nie pozwalają, gdy w niedzielę rano maszerują ulicą z werblami i piosenką na ustach. Mo to ten sam?

Wyobraź sobie, jako suchego, mruklivego jegomościa, który nie potrafił się śmiać i na pewno zapomniał, że był kiedyś chłopcem. Poprosimy i wobec tego, żeby zawsze w sobotę kładł wałęszyć i spał sobie dalej, dobrze?

A ty, Aniu, myśl raczej o tych wszystkich, którzy na ogół piosenki harcerskie wyskakują z łóżka biegają do okien i cieszą się waszą promienną radością, której znów wolno po tak długiej przerwie rozbrzyknąć się i hasać, jak kozołek na łące. Ciesz się, jak umiesz najbardziej, że wam znów wolno głośno śpiewać polskie piosenki.

Może je kiedyś pod moimi oknami zanuciła

DAN - LOT.

Z doświadczeń Polski na morzu

Błędy przeszłości

XVI stulecia Dunina Solikowskiego: „Każdemu królowi bardziej zależy na państwie morskim, aniżeli lądowym. Morze daje duże korzyści... Kto z niego nie korzysta, z bogatego staje się ubogim, z wolnego — niewolnikiem”. Należał on do współpracowników Zygmunta Augusta. Złote jego myśli są najsmutniejszym wyrazem wartości morza dla każdego narodu. Nikt mądrzej od niego tego nie ujął. Chciał zostawić następnym pokoleniom lekcję moralną, pobudzającą do intensywniejszej pracy na morzu. Przestrzegał przed zaniedbaniem tej dziedziny życia pod groźą ubóstwa i niewoli.

Ale trudno było ówczesną szlachecką wieś polską dostatecznie żyjącą skierować ku morzu, mieszczaństwo uzależnione od wsi w polityce państwa nie miało znaczenia.

Myśli Solikowskiego przebrzmiały bez skutku. Niemiecki Gdańsk wchłaniał cały obrót handlowy Polski ze światem zamorskim. Przez całe wieki był murem chińskim dla polskiego eksportu, przez który kupiec polski ze swoim towarem na morze wydostać się nie mógł.

Świat ówczesny nie znał handlowej bandery polskiej. Zato doskonale rozumiał, że bez polskiego zboża w XVI w. nie mogła się żywić ani Holandia, ani Skandynawia, ani Anglia a nierzadko nawet i Hiszpania i Włochy. Holendrzy nadziwić się nie mogli obojętności Polski dla spraw morskich. Sami doskonale oceniali, jak wiele znaczy ich handel bałtycki. Nazywali go „matką wszystkich innych handłów”. Bogacili się jego obrotami głównie na wybrzeżu polskim, wysyłając ku niemu co roku po kilka tysięcy statków.

Plody rolne Polski, kupowane z niemieckich rąk w Gdańsku, szły pod obcą banderą do krajów zachodniej Europy.

Mieszczanin polski nawet w okresie największego eksportu polskiego nie wyszedł z polskim towarem na morze ani w XVI, ani w XVII stuleciu. Sam Gdańsk miał zaledwie paręset okrętów. Obsługiwał bardzo nieznaczny ułamek eksportu polskiego, oddając go przeważnie Holendrom.

Polski rolnik produkował, a kupiec obcy obrabiał jego produkcją na rynku Europy aż do upadku Rzeczypospolitej.

Gdańsk przez wieki całe, mimo że żył z Polski, pozostał niemieckim, nie spolszczył się. Bronił się przed napływem polskiego mieszczaństwa i nawet Niemcy bliższą i dalszą okolicę Pomorza.

Nie tknęła jego praw szlachta, gdy tymczasem wszystkie miasta polskie straciły swoją autonomię gospodarczą i sądową oraz dały się zmajorzować szlachcie. Miasta polskie upadały skępowane w swoim rozwoju, a Gdańsk tymczasem bujnie się rozwijał do końca XVIII wieku. Rzeczpospolita nie nauczyła się korzystać z morza. Z zamożnego narodu polski stał się ubogim, z wolnego — niewolnikiem.

Niebezpieczeństwo rozbiorów zrodziło się w punkcie największego zaniedbania zadań narodu przy ujściu Wisły.

St. Staszic napróżno, a zresztą zbyt późno, nawoływał: „trzymajmy się morza!”

W dobie rozbiorów w tęsknocie za utraconym morzem powstało romantyczne hasło odrodzenia państwowości polskiej od morza do morza.

Niezrealizowane hasła

Po wojnie światowej Polska wracała na wybrzeże z wielkim i głośnym hasłem: „frontem do morza!”

Propaganda morza i protekcjonizm państwowy wysuwały się na czoło wszystkich poczynań na morzu. Polska podjęła wielki trud wyjścia na Bałtyk pod własną banderą handlową i wojenną. Na wybrzeżu polskim zaczęliśmy budowę portów. Statki handlowe i okręty wojenne wyszły na ocean. W portach obcych widziano coraz częściej banderę polską.

W polityce państwa polskiego akcenty morskie nabierały znaczenia.

Świat podziwiał błyskawiczny rozwój Gdyni. Tym efektem nie odpowiadała jednak głębsza świadomość morską społeczeństwa polskiego.

Stosunek do morza naogół był dość powierzchowny.

W okresie ostatnich 20 lat niepodległości Polski w naszej gospodarce morskiej występuje niedorozwój floty handlowej i marynarki wojennej. Na wybrzeżu posiadaliśmy zaledwie 100.000 ton tonażu handlowego, gdy tymczasem jeden współczesny statek angielski, francuski lub niemiecki miał wyporności do 70.000 t.

Nasza marynarka wojenna liczyła 16½ tys. ton. Byliśmy z niej dumni jak dzieci ze swej najpiękniejszej zabawki, ale czymże to było w porównaniu z naszymi potrzebami jako narodu bałtyckiego?

Niedorozwój ten nie wynikał ze szczupłych granic naszego dostępu do morza lub niedostateczności urządzeń techniczno-portowych.

Zasadnicze błędy polityki morskiej

Przyczyny leżały gdzieś indziej, w dysproporcji dwóch zjawisk naszego życia:

1. siły parcia gospodarczego ku morzu i
2. sposobu obsługi potrzeb naszego handlu morskiego.

Kierowaliśmy olbrzymim wysiłkiem produkcję górnictw i rolną na brzeg morski bez współmiernego rozwoju handlowego aparatu morskiego, bez dostatecznie przemyślanego planu polityki morskiej i jej systemu.

Wiadomo przecież, że budowaliśmy kosztowne, nierentowne, luksusowe statki dla obsługi linii transoceanicznej Gdynia — Nowy Jork. Pochłaniały one olbrzymie sumy. Koszt przejazdu na „Piłsudskim” lub „Batorym” wypróżniały kieszeń emigranta polskiego, który nieswojsko czuł się w ich luksusowych kabinach i potem bez grosza wysiadał na brzeg amerykański w udręce moralnej. Do tego dodać należy, że państwo rocznie dopłacało po 1½ mil. zł do każdego z tych statków by obsługi linii morskiej utrzymać w porządku.

Wiadomo też, że rocznie za frachty morskie płaciliśmy obcym banderom od 100 do 200 mil. zł. Mała polska bandera obsługiwała zaledwie 8—10% naszego towarowego obrotu morskiego. Brak kapitałów inwestycyjnych morskich, nieufność prywatna do morskiego handlu, dążność do szybkiego zysku od włożonego kapitału — sprzeciwiały się rozwojowi polskiej żeglugi handlowej, która wymaga długodystansowych co do czasu wkładów i niskiego oprocentowania. Na tym opiera się istota morskich poczynań wszystkich narodów z punktu widzenia kapitałowego.

Nasza polityka morska robiła zasadniczy błąd, zaniedbując budowę frachtowców.

Nam potrzebne były skromne transportowce towarowe, jak Poznań, Wilno, Kraków — które stworzyć mogły w swym rozwoju poważny fundament dla naszej gospodarki morskiej.

Zjawienie się na Bałtyku polskiej bandery oznaczało wejście na teren już od wieków zagospodarowany przez inne narody. Nikt nam prawa współpracy na morzu odmówić nie mógł. Obfita podaż polskiego ładunku stwarzała na Bałtyku pomyślną koniunkturę handlową.

Do jego przewozu w myśl liberalnego systemu zgłaszały się na równej zasadzie z naszą banderą obce towarzystwa transportowe.

Preferencja polskich transporterów naruszała zasadę swobodnej konkurencji i wywołała u Anglików i Skandynawów oskarżenie Polski na Zachodzie o stosowanie „nowożytnego piractwa” i odsuwanie się od kolatorii handlowej z Polską.

Metoda taka okazała się trudną do utrzymania. Doprowadziła do konfliktu z potężnymi morskimi towarzystwami transportowymi innych państw.

W poczynaniach naszych morskich, rzecz jasna, musieliśmy popełniać błędy. Płaciliśmy drogo za naukę. Tak też zresztą każdy naród uczył się morza kosztownymi ofiarami, zanim zdobywał sobie odpowiednią do swych sił pozycję wśród narodów morskich.

Na nowej drodze

Polska polityka morska jest w okresie sławienia się. Rodzi się do życia i zdobywa doświadczenie powoli na brzegu morskim.

Do tej pracy fachowo przygotowanych ludzi Polska ma bardzo niewiele. Co gorzej naukowo i teoretycznie potrzebnych zastępów młodzieży nikt nie przygotowuje, mimo wielkich zasobów wiedzy morskiej u innych narodów.

Brak poważnego przygotowania

W programie wychowania i szkolenia młodzieży na średnim i akademickim poziomie na odcinku gospodarki morskiej panuje prawie pustka. Morze nie stało się przedmiotem poważnego zainteresowania nauki polskiej ani też studiów wyższych. To co robią pod tym względem niektóre uczelnie zmierza do przygotowania manipulantów portowych bez poważnego podłoża naukowego.

Poczynania Instytutu Bałtyckiego są zaledwie wstępem do badań problemów morskich. Liga Morska zdobyła się, jak dotąd, na zajęcie pierwszych pozycji propagandy morza i poza to zadanie nie wyszła. Na razie mamy dużo sentymentu dla morza, ale gospodarka na nim dotąd nie zajmuje poważnie ani naszej nauki, ani polityki. Mamy katedry bez słuchaczy lub uprawiamy działy nauk bardzo dalekie od naszych potrzeb życiowych. Tymczasem nie ma na uniwersytetach katedr polityki i gospodarki morskiej, żeglugi i administracji portów. Na wybrzeżu i morzu praca odbywa się w specyficznych warunkach, do których potrzebne jest poważne przygotowanie.

Bez niego obejść się nie można, gdy wracamy na rozszerzone wybrzeże.

Władysław Kowalenko

NASZ FELIETON

Czciciele ognia

Odkryłem duże niebezpieczeństwo: zatajona choroba społeczna. A zaczęło się od tego, że jałem badać stan psychiczny ludzi, bajających o nowej wojnie w Europie. Spotkałem bowiem osobników, którzy czuli pragnienia idące na przekór dążeniom całego świata i usiłowali też swoją chorobę prześcierać innym. Przypominają mi oni „sadderowców”, perskich czcicieli ognia...

— Gdyby nie spaliła się Troja, Ejschylos nie napisałby swego Prometeusza, a Homer Iliady! — rzekł jeden z nich całkiem serio.

— Ogień jest święty — powiedział drugi — ponieważ oczyszcza z grzechów. Święty ogień po raz pierwszy poznano w roku 590 we Francji i nazwano go „ogniem św. Antoniego”. Poraził on setki tysięcy grzeszników. Biada nam!

Chciałbym memu rozmówcy odrzec, że przyczyną tego cierpienia był sporysz (jak to później stwierdził, według relacji Thuyiliera w Journal des Savants), ale on dorzucił:

— Europa stoi przed katastrofą. Wszystkich dosięgnie kara boska. Ogień spadnie na domy nasze i strawi je. Mnożą się oznaki nadejścia Antychrysta.

— Jak to? — ośmieliłem się wtrącić — więc wam jeszcze mało było tego? Mało wam było hitlerowskiego Antychrysta?

— On nie umarł. Jest nieśmiertelny — odrzekł. Śmieszni są ci, co polują na Hitlera. Nie chwycą nawet jego cienia. Zobaczycie, co będzie z Europą za rok!

Spojrzał okiem Wielkiego Wtajemniczonego i wolno odszedł.

Ludzie prowokujący nową wojnę, przeżarci kastrofizmem, adorujący zniszczenie, tęskniący do łun pożarów, rozkoszujący się warkotem samolotów i rykiem syren alarmowych — szukają dla siebie żeru. Ci piromani czyli czciciele ognia powinni założyć osobną sekte, wybudować świątynię i tam przed ołtarzem w kształcie bomby zegarowej oddawać hołd bogu ognia i dewastacji. Jedyną ich radością jest jeszcze ponury pomnik jakiegoś syreny, owego potwora, który nas budzi — niewiadomo jakim prawem — po nocach, widok czołgów, przelewających się przez ulicę Focha, zapóźnione strzały i wybuchy min przy rozsadaniu zwałisk.

Niestety, i to wszystko się kiedyś skończy.

Tymczasem jednak piromani grasują. W imię swej mejnej idei — podlegają.

I są o wiele groźniejsi, niż przypuszczamy. Łuna płonącego Reichstagu, podpalonego przez setkę hitlerowskich piromanów, niektórym jeszcze przyświeca. Ostatnio doniosły gazety o dwu incydentach:

Biuro policyjne przy głównej kwaterze amerykańskiego zarządu wojskowego w Bremie zostało przez dwie eksplozje zupełnie zniszczone, piętnaście osób zostało zabitych, 80 odniosło rany...

Dwaj członkowie rozwiązanej organizacji „Hitlerjugend” w Akwizgranie w wieku lat 16 i 17 — zostali straceni przez rozstrzelanie. Obu skazał w dniu 19 marca amerykański sąd wojskowy w Bad Godesberg na karę śmierci za zabiństwo...

Haniebna zbrodnia w Wierchowinach i inne bandyckie napady to wyczyny tych sekciarzy na naszym terenie.

Piromani korzystają z wszystkich dobrodziejstw demokracji, aby pod nią kopać doły, wyzyskując prawo samostanowienia o sobie narodów i... wiskają się wszędzie, usiłując rozbudować organizację swej sekty „czcicieli ognia”, a gdzie mogą — dają upust swej piromanii, bądź to wysadzając w Bremie gmach kwatery amerykańskiej, bądź niszcząc tu i tam grobelkę, podminowując przesełko mostku, przytykając ogień do magazynów Komisji Apropowizacyjnej, albo wsadzając z figli komuś za szyję ekrazyt, dynamit, nitroglicerynę... Bo najgorsi są ci „dobroduszy”.

Może czas by już było z nimi skończyć?

Witold Powell

P. S. Wszystkim, którzy mi w mej niewdzięcznej i trudnej pracy felietonisty noszą słowa zachęty, zwłaszcza ob. Irene Popiałkiewiczowej, ob. A. Wieniawskiej — bardzo miłe dziękuję. Otrzymałem także parę listów tzw. „przekomarzających się” i jeden z pogróżkami. Niestety, przekonać mnie mogą tylko fakty. I przekonują mnie, że Poznań okupacyjny wcale nie spał: zasługą to jednak listu obywatelki Hanny D., a nie jakiegoś listu z pogróżkami. Ob. Bogdanowi Holtzerowi wyjaśniam, że urodziłem się w Poznaniu. Ob. ob. Jerzemu Niewiadomskiemu i Miecz. Kwaśniewskiemu: Związek b. Więźniów Politycznych mieści się przy ul. Czerwonej Armii nr 4, Hotel Royal. Złoty sto ob. I. P. przekazuję wg życzenia na odbudowę Warszawy.

Eugeniusz Żytomirski

Strofy nadmorskie

Nie zapomnę, nigdy nie zapomnę
(niech świat cały wzduż i wszcz przemież!)
— jak się z niebem polskie morze łączy,
jak o jasne tłuże się wybrzeże.

Nie wypowiem, nigdy nie wypowiem
(żeby w pieśni zawarł samo życie)
— jak się morze barwi o zachodzie,
jaki kolor morze ma o świcie.

Nie zrozumieć, nigdy nie zrozumieć
(choć niewiedza boli mnie i gnębi)
cichych wyznań złotobrzeżnej piany,
groźnych przestróg pełnomorskich głębin.

1938 r.

Rozmowy z naszymi uczonymi

Wykopalska nadodrzańskie świadczą o prapolskości kraju

Nowoodzyskane tereny nadodrzańskie posiadają szereg grodów sprzed setek lat, których rodzaj i budowa świadczą o tym, że żyli w nich Słowianie. Pragnąc uzyskać bliższe wiadomości o wykopalskich ziemach, która nareszcie powróciła do Polski, udajemy się do znakomitego prehistoryka i archeologa prof. dr. Józefa Kostrzewskiego.

Prof. dr. Józef Kostrzewski był zaraz po wejściu Niemców poszukiwany przez Gestapo. Niedawno wpadł w jego ręce oryginalny dokument, na podstawie którego miano go aresztować. Treść jego brzmi w tłumaczeniu: „Nastawiony przeciwko wszystkiemu co niemieckie i germańskie. „Wielki” badacz historyczny. Wszystkie kulturalne skarby przez niego wydobyte, podał klamliwie jako polskie. Berlin był dla K. fundacją Polaków”. Pod tymi słowami oskarżenia jeszcze zachęcająca notatka: „Już zameldowania komisariatowi miejskiemu do ewakuacji i E. K./VI do aresztowania”.

Po ucieczce z Poznańskiego udał się prof. dr. Kostrzewski do powiatu tarnowskiego gdzie przez rok pracował jako robotnik rolny, a następnie zamieszkał w Zarzeczu k. Niska, gdzie przygotowywał dzieci do szkoły powszechnej i gimnazjum.

— Jakże prace napisał pan profesor podczas wojny? stawiamy pytanie.

— Mam gotowych do druku pięć książek, do których materiał czerpałem zresztą w braku jakiegokolwiek biblioteki z pamięci. Są to:

1. „Zarys kultury prapolskiej”, synteza kultury materialnej, duchowej i społecznej obejmująca okres od 6—11 wieku.
2. „Prasłowiańszczyzna” w układzie popularnym.

3. Trzecie wydanie „Wielkopolska w czasach przedhistorycznych”.

4. „Pradzieje ziem polskich” Układ popularny.

5. „Pradzieje Pomorza”.

— Czy Muzeum Prehistoryczne ucierpiało bardzo podczas okupacji?

— Muzeum zastałem prawie puste. Zabytki, katalogi, przeźrocza, których miałem wspaniałą kolekcję zniszczono, albo porozwożono do Śremu, Baranowa, Tomia, lub nawet umieszczono w kopalni w Grassleben. Według spisów, jakie Niemcy pozostawili, przywozi się teraz z powrotem pamiątki, co zresztą napotyka na niesłychane trudności dla braku lokomoty. Na pytanie czy Niemcy prowadzili jakieś badania w Poznańskim dowiadujemy się, że okupanci kopali nadal w Biskupinie i odkryli na jednej z ulic bramę grodu. Następnie jednak zaniechali prac. Osada została dla konserwacji zasypana. Piasek, który Niemcy użyli jako materiał ochronny łatwo jednak przepuszcza wilgoć i może poważnie zaszkodzić wykopalskom. Dlatego ważnym jest, żeby jak tylko unormują się warunki poprowadzić dalsze badania. W samym Poznaniu Niemcy wydali tylko jedną skromną książkę. Znalazłem jednak znacznie ciekawszy dokument, dowodzący ich mentalności. W roku 1939 moi współpracownicy, przygotowujący jako niespodziankę dla mnie jubileuszową książkę „Studiów staropolskich” jako 16 tom „Wiadomości Archeologicznych”. Były w nim wyjątki z moich licznych prac. Przed wybuchem wojny nie wiedziałem w ogóle o zamiarze kolegów. Dar miałem otrzymać we wrześniu wzbogacony licznymi zdjęciami i moją fotografią. Gdy teraz wróciłem do Poznania znalazłem ową książkę wprawdzie bez mojego zdjęcia, ale opatrzoną niemieckim podtytułem i wstępem. Z 1000 przygotowanych egzemplarzy Niemcy 950 kazali pociąć introligatorowi a 50 posiadali do własnego wewnętrznego użytku nie wypuszczając ich w ogóle na rynek ani w Rzeszy ani w Gouvernement. Wyjatek z wstępu brzmi: „Kostrzewski prowadził w Poznaniu badania, na podstawie których z wiadomych politycznych powodów starał się udowodnić, że praojczyzna jest nie Polaków to w każdym razie Słowian — stanowią dorzecza Odry i dolnej Wisły. Poza tym konsekwentnie pomniejszał decydujące dla tych obszarów znaczenie Germanów, lub też całkowicie mi zaprzeczał”. Wstęp zamyka uwaga, że na tym kończą się tomy „Wiadomości archeologicznych”. Podpisane: „Generalny powiernik dla zabezpieczenia niemieckiego mienia kulturalnego na niegdyś polskim obszarze”.

— Od jakich badań trzeba będzie zacząć gdy warunki się unormują? stawiamy pytanie.

— Zanim przystąpimy do badań należy wyszkolić nowy narybek naukowców. Przez lata wojny zginęło bardzo wielu młodych współpracowników. O ile warunki się poprawia, pierwszym terenem naszych prac będą ziemie zachodnie. Niemcy okopywali już liczne grody nad Odrą. Pragnęli oni wykazać niesnaski wśród Słowian, negując całkowicie najazdy germańskie. A więc prasłowiańskie Osno (Drossen), prapolskie Włostowo (Lossow) koło Ślubie, Wreszcze Lubusz stolica ziemi lubuskiej, siedziba biskupstwa lubuskiego założona przez pierwszych Piastów. Trzeba by również kontynuować prace w Wolinie, czyli sławnej Winiecie. Jest to tym ważniejsze, że wykopaliska na ziemiach zachodnich dają niezbity dowód prapolskiego pochodzenia ich mieszkańców. N. B.

LITERATURA I SZTUKA

Literaci węgierscy w Poznaniu

(Refleksje z „Czwartku literackiego”)

O stosunkach naszych z Węgrami demokratycznymi — niejedną książkę można by napisać, a zadawione braterstwo polsko-węgierskie godne by było uwiecznienia w literaturze. Węgry, kraj ludzi prostych i szczerych, były złączone z Polską wieloma węzłami. Na drodze współzależności naszego z nimi znaczą się, niby kamienie milowe, takie nazwiska, jak Warneńczyk, królowej Jadwigi, Batoro, Bema i in. Adjuant gen. Bema, Aleksander Petöfi, „węgierski Mickiewicz” jest stosunkowo najbardziej w Polsce znany z licznych tłumaczeń; może mniej znany jest „węgierski Słowacki” Vörösmarty, natomiast ogromną popularnością cieszył się u nas „węgierski Sienkiewicz” Maurycy Jokay. Literatura węgierska jest niesłychanie bogata i nie pozostała bez wpływu na literaturę polską, podobnie jak literatura nasza oddziaływała z dawną na pisarzy węgierskich. Mam w tej chwili dziwnym trafem ocalały spis tłumaczeń i przekładów z literatury węgierskiej, z którego można się zorientować, że pożytych wartościowych jest dużo i obejmują one cały XIX wiek oraz początek XX-go.

Na ostatnio odbytym „Czwartku” łódzki poeta Tadeusz Fangrat, przedstawił nam dwu poetów węgierskich, co prawda nie osobiste, ale z najlepszej strony, ze strony ich twórczości. Tadeusz Fangrat, autor czterech tomików poezji, zapoznał nas z poetą węgierskim, bardzo modnym w ostatnich latach, Andrzejem Ady (1887—1919), którego tom wierszy „Popiołem i promienie” przetłumaczył w czasie wojny na Węgrzech i Józsefem Attilą (1905—1937), znanym lirykiem współczesnym.

Okazuje się, że literatura węgierska posiada nurt bardzo żywy. Przykładem tego są choćby dwa wymienieni poeci. Przez wiersze ich przepływa prąd o tak dużym napięciu, że strona formalna, zawsze zresztą poprawna, musi zejść na plan dalszy. O ile chodzi o piękno i trafność przekładów Tadeusza Fangrata, to zasadniczo nie można mieć żadnych zastrzeżeń.

Jeżeli Kasprowiczowi i Berentowi zarzucano nieścisłość w przekładach, jeżeli nawet na Boya Zelenkiego utworzono atak za rzekome ułatwienie lektury Prousta, to zapewne znawcy języka węgierskiego znaleźliby usterki w przekładach Tadeusza Fangrata. Ale nie należy walczyć z komarami, polując na grubą zwierzynę. Zresztą sam wysiłek tłumaczenia jest tak wielki, a wie o tym każdy, kto się z tym trudem zetknął osobiste, że trzeba szukać w tym wypadku innych miar i proporcji. Przekłady T. Fangrata są proste, jasne i bez pretensji, rekonstrukcje lekkie, płynne i żywe, tak, że w sumie dają te tłumaczenia nie tylko wierny obraz intencji poetów, ale przenikają także w głąb naszych serc, zbliżając je do ludzi po tamtej stronie gór, walczących już dawno o nowy dzisiejszy porządek świata.

Poza tymi dwoma poetami odczytano jeszcze dwa emocjonujące fragmenty przy również w dobrym tłumaczeniu Istvána Nagya i Galleri Andor.

Poza autorem-tłumaczem recytowali wiersze i prozę artyści dramatyczni Teatru Polskiego: Z. Barwińska, S. Drewicz i L. Stepowski. Wieczór należał do bardzo udanych i zgromadził dużo wyborowej publiczności.

Witold Powell

P. S. Przy okazji komunikuje Zarząd Zw. Zaw. Literatów, że następny „Czwartek” odbędzie się z udziałem Zygmunta Psarskiego, członka grupy poetyckiej „Prom” ze słowem wstępnym Wojciecha Bąka.

Klub Literacki „Kukułka”

W najbliższych dniach przybywa Poznaniowi nowa, swoistego rodzaju placówka kulturalna, mianowicie Klub Literacki „Kukułka”. Kierownictwo Klubu postawiło sobie wyraźne cele literacko-społeczne: krzewić zdrowy i mądry humor, oparty na podłożu spraw i nastrojów aktualnych, celować w pojedynczą, nie fatalityczną satyrę — wzbudzić bieżącemu życiu i dynamizować je. Oprócz humoru i satyry „Kukułka” poświęcać będzie także uwagę liryce i niefrasobliwej piosence, dawniejszej i nowszej.

Wieczory „Kukułki” odbywać się będą w sali kawiarni-cukierni „As” A. Fangrata i E. Jachnikowskiego (Plac Wolności 4). Pierwszy program pt. „Kukułcze jaja” zawierać będzie wiersze i prozę następujących autorów: T. Babiński, J. Boczkowski, Boy, T. Fangrat, K. I. Galczyński, B. Hertz, R. Koloniecki, J. Lemański, Stanisław Sojecki, Stefan Sojecki, M. Srokowski i A. M. Swinarski. Wykonawcami programu będą: Stefan Drewicz, Mieczysław Jasiecki, Halina Skoczyńska, Lech Stepowski i autorzy.

Poznań wyraźnie odczuwał brak tego typu imprezy, toteż należy przypuszczać, że zainteresuje ona przede wszystkim inteligencję, nie obcą żadnym aktualiom społeczno-kulturalnym.

Zjazd Artystów

Z wywiadu „Polpressu” przeprowadzonego z wiceministrem Kultury i Sztuki Leonem Kruczkowskim, dowiadujemy się, że pod koniec sierpnia br. będzie zwołany w Krakowie wielki kongres wszystkich związków artystycznych, na którym przedstawiciele literatury, muzyki, plastyki, ustalą podstawy organizacyjne dla budowy życia kulturalnego i artystycznego w Polsce.

Zasadniczym zamierzeniem Min. Kultury i Sztuki we wszystkich działach jest stworzenie nowej organizacji zrzeszeń artystycznych. Tendencją jest zaniechanie subwencjonowania indywidualnego artysty, natomiast przyjąć z pomocą Związków przez stworzenie domów mieszkalnych i wypoczynkowych dla artystów.

Hilary Majkowski

W pracowni naszych grafików: Stefan Mrożewski

Jakby zadając kłam twierdzeniu „inter arma silent musae” nadzwyczaj płodną działalność w czasie wojny rozwijał Stefan Mrożewski. Odgródzony od zgiełków i zamętu świata, w swym ustroniu wiejskim w Kieleckim kontynuował przede wszystkim pracę nad cyklem wielkich, wymiaru 25x32 cm. ilustracji do „Boskiej Komedii” — Danta.

To wielkie zamierzenie ksylograficzne, mające objąć 100 i kilka planów, zakrojone na skalę rzadko notowaną, rozpoczął Mrożewski jeszcze przed wojną. W okresie okupacji wykonał całkowicie „Pieśń” i „Czyste” i przystąpił do cięcia pierwszych rycin „Nieba”. Wielka ta praca, mająca stać się w rozumieniu samego artysty koroną jego twórczości, stanowi w wykonanych już obu częściach (około 70 płyt), zwłaszcza w „Pieśni” pewne novum w jego twórczości.

Bujna fantazja odtwórcza, potężna siła ekspresji, wstrząsająca nastrojowość nakazują podziw i do głębi wzruszają. Zasadniczo Mrożewski wierny jest swemu stylowi ksylograficznemu. Wszelako, jeśli poprzednio mistrzowsko operując wielokrotnym rylcem celował w rozświetlanie czarnych płaszczyzn do najsłabszych niuansów jasności, dając tak bogatą skalę zróżnicowania bieli, jak nikt z naszych drzeworytników, to w „Pieśni” lubuje się w przesycaniu faktury skondensowaną czernią, będącą zresztą symboliczną barwą do tego cyklu. Koronkowa powieśność białych płam o przetrzymaniu nasileniu czernią w dawkach niekiedy fantastycznie nitych, ustępuje manierze wypowiadania się płamami najintensywniejszej czerni, zmasowanymi i przytłaczającymi w pełnej grozy ekspresji białe partie rycin.

Ady Endre

Krewny śmierci

(hałd rokona)

Jam spokrewniony ze śmiercią
I kocham miłość gasnącą
Zawszebym chętnie całował
W drogę idących.

Kocham kobiety i różę
Co tęsknią wędzące chore,
I żalostą studzącą uśmiech
Jesienną porę.

Kocham w posępnych godzinach
Głos wołań ostrzegających
I wielkiej a świętej śmierci
Zjawę wschodzącą.

Kocham i tych co się budzą,
Co odjeżdżają, co we łzach,
I mokrość świątowych szronów,
Co w polu pełzą.

Kocham lamenty ukryte,
Pokój, wyrzeczeń kamienie,
Mędrców, poetów i chorych
Ciche schronienie.

Kocham przez los zawiedzionych,
Ułomnych z twarzą ponurą,
Niewiernych, wstrzymanych w locie —
I świata urok.

Jam spokrewniony ze śmiercią
I kocham miłość gasnącą,
Zawszebym chętnie całował
W drogę idących.

Z węgierskiego przełożył Tadeusz Fangrat

Ożywca gleba

Szalejąca do niedawna zawierucha wojenna nad naszymi ziemiami zmioła niemal wszystkie skarby naszej kultury, na którą składały się wieki twórczej pracy minionych pokoleń. Z gruzów i zgłiszcz budujemy nową Polskę Demokratyczną, wyśnioną mił każdego Polaka-Słowianina.

Nowa historia Polski oczyszczona z tendencyjnego blasku szlachetczyzny mówi, że największe źródło naszego ducha, zwycięstwa, promieniowanie na zewnątrz miało miejsce tylko wówczas, jeżeli podstawa był umęczony, sponiewierany lud. Twórczość jego jest fundamentem i wiecznym żywym symbolem całego narodu.

Kultura ludowa, jako wyraz zbiorowości, szeregu wiosek, gromad niekiedy całych powiatów i części kraju, t. z. regionalną reprezentację w pełnym znaczeniu ludu, w przeciwnieństwie do kultury ogólnonarodowej tworzonych przez jednostki a aprobowanej przez społeczeństwo. Z tej racji w oparciu o kulturę ludową powstają u wszystkich narodów największe reprezentacyjne wartości.

U nas podobnie największe skarby naszego ducha narodowego operują się o twórczość ludową. Dla przykładu wymienię II część Dziadów Mickiewicza, „Wesele” Wyspiańskiego, „Na Skalny Podhalu” Tetmajera, „Chłopów” Reymonta, mazurki i całą twórczość Szopena, „Haranie” Szymanowskiego, „Panorame racławicką” Kosaka itd.

Te istotne znanionujące cechy posiada także kultura ludowa wielkopolska, która jest wielce zróżnicowana w poszczególnych powiatach. Do najżywniejszych regionów należy Biskupin z powiecie gostyńskim, Krotoszyńskim, Ziemia Grodziska (dudziarstwo), Ziemia Zbąska (Wielka Dąbrówka-straż „kozi”), Paloki i w części sam Poznań ze swymi hambrkami i do 1939 r. z pięknym Muzeum Ludoznawczym, które zostało podczas wojny przez Niemców zupełnie zniszczone.

Nie we wszystkich tych regionach kipi żywe pełnia krasa barw, dźwięków, kształtów, zwyczajów i tradycji. Zwykle jeśli jedna strona więcej jest rozwinięta, to druga przysięga. Najlepiej przechowała się do dziś pieśń ludowa, która żyje jeszcze we wszystkich regionach. Muzyka ludowa tak bardzo oryginalna w Wielkopolsce — dudy i skrzypce wgl. w okolicach Zbąszynia i Wolsztyna „kozi” żyje i rozwija się. Największymi skupiskami dudziarstwa są Ziemia Grodziska na przestrzeni Grodzisk, Opalenica, Buk, Konojard, Grodzisk i obszar rawicko-gostyński. Obok starych zniedołężniałych dudziarzy spotyka się młodych, pełnych zapału jak np. 14-letni Chłaz z Godzichowa za Grodziskiem. Dudziarze szczególnie „kozi” są kulturowymi i ostoją pieśni. Dzieci im właśnie wnikiwie uczony dostrzega w pieśni wielkopolskiej stare, archaiczne motywy śpiewane ongiś przez ojców naszych.

Tańce wielkopolskie wiwaty, przodki, równe, ceglarskie, miotlarze, szewce, zmieniane, żydy praktykowane są w całej

Prócz tego zasadniczego dzieła spod rylca Mrożewskiego wyszedł cały szereg grafik, poświęconych odtwarzaniu kwiatów z tendencją do operowania kreską dwustronnie opracowaną, co dotychczas w twórczości Mrożewskiego bardzo słabo się zaznaczało. Dał również twórca „Parsifala” tekę Jędrzejowską, graficznie obrazującą byle opactwo Cystersów, siedzące ongiś mistrza Wincentego Kadłubka. Nie zawiódł nas i w tym tworząc wielki talent Mrożewskiego z jego jarzmia ekspresyjnością i bogactwem rytowniczego kunsztu.

Bardzo cenną pozycję w dorobku artysty z ostatnich lat stanowi cykl nowych portretów. Już przed wojną miał Mrożewski zasłużoną opinię najzdolniejszego w naszej ksylografii portrecisty. Cieszył się rozgłosem światowym, jako twórca portretów wielu wybitnych osobistości (Jerzy V. Chamberlain, Bernard Shaw, Chester-ton i in.). To, co wykonał w tym zakresie w czasie wojny, wykazuje ten sam lwi pazur talentu, co zaryzykować można na twierdzenie, że ostatnio wykonane przezeń portrety znanionują jeszcze większy wzrost niezrównanego mistrzostwa w odtwarzaniu podobieństwa ludzkiego oblicza, jak np. w kapitalnym wizerunku dra Feliksa Przypkowskiego.

Na marginesie wielkiej twórczości nie zaniedbywał Mrożewski i drobnej grafiki. W tej dziedzinie poszczycić się może kilkoma dziesiątkami exlibrisów i grafik okolicznościowych, dając w niektórych — zwłaszcza księgoznakach — rzeczy o głębokiej sile odczucia i niepospolitej maestrii wykonania (exl.: Edwarda Chwalewika i Jana Pomorskiego).

Tadeusz Fangrat

Pieśń biedaków

Ścigani przez dni zawrót pochyłością śliską
otośmy się stoczyli w parku przytulisko.
gdzie w cienie gościnie sosnowego drzewa
można jeszcze beztroško pieśń biedaków ziewać
i prześnić noc na ławce, o sytości marząc,
i ustom wskrzeszać uśmiech podszeptem mirażów
by się rano zbudziwszy, flegmę spluć szczerdź
i wołać — hej, dozorczo, będzie jeszcze dobrze!

Towarzystwo Literackie im. Jana Kasprowicza w Poznaniu

W ubiegłą środę, dnia 20 bm. odbyło się z inicjatywy Zarządu Muzeum Miejskiego w gmachu Wydz. Kultury i Sztuki pierwsze powojenne zebranie Towarzystwa Literackiego im. J. Kasprowicza. Jak stwierdził w swoim zagajeniu prof. U. P. Pollak — Tow. Literackie im. J. Kasprowicza ma wskrzesić przedwojenną tradycję — pielęgnowania kultu tego wielkiego poety ziemi kujawskiej w Poznaniu, Wielkopolsce i na ziemiach zachodnich w ogóle. Mimo barbarzyńskiego zniszczenia sanktuarium kasprowicowskiego, jakim były zbiory kasprowicowskie w Muzeum Miejskim w Poznaniu, ośrodek ten wraca do życia i zamierza patronować całej Polsce w odbudowie kultu wielkiego poety. W toku ożywionej dyskusji omówiono szereg konkretnych wniosków, co do pracy tego towarzystwa i przeprowadzono wybór zarządu. Praca Tow. Literackiego — zbiegająca się dziwnym trafem z otwarciem Uniwersytetu Powszechnego Jana Kasprowicza w Poznaniu — polegać będzie przede wszystkim na zbieraniu materiałów o charakterze archiwalnym a więc inwentaryzacji uratowanych i rozproszonych pamiątek pokasprowicowskich (książki, rękopisy, podobizny poety, szkice rysunkowe, pamiątki osobiste), następnie na popularyzacji jego dzieł, na wznowieniu wydawnictwa „Rocznik kasprowicowski”. Mgr Mika zakomunikował o uratowaniu 45 tomów z biblioteki poety i kilka sprzętów z Muzeum kasprowicowskiego, które już w 1939 r. zostały przez Niemców wywiezione. Rozpatrzone sprawę nowego pomieszczenia zbiorów i lokalu Towarzystwa, skomunikowania się z szeregiem miejscowości i z osobami interesującymi się Kasprowiczem, sprawę utrzymania kontaktu z innymi ośrodkami kultu poety a wreszcie zapewnienia żywotności tej placówki przez oparcie się o Zarząd Miejski, skupiający konkretne czynniki.

W skład zarządu weszli: Prof. U. P. Z. Szweykowski — jako prezes T-wa oraz dr Stelmachowska, prezes Zw. Zawod. Literatów — Bąk, dr Kubacki, mgr Suchocki, mgr Zakrzewski, mgr Waszak, ref. Kultury i Sztuki Strugarek. W skład komisji rewizyjnej wybrano: dr. Kawecką, ob. ob. Jaskowiaka i Wieczorka. Następne zebranie zarządu wyznaczono na dzień 3 lipca br.

Zarząd Towarzystwa — mający w drugim rzędzie pracować także na pogłębieniu kultury regionalnej Wielkopolski — zwraca się już teraz do wszystkich zainteresowanych, aby zechcieli zgłaszać wszelkie uratowane pamiątki po Kasprowiczu, zbierać wszystkie prace o nim i skierowywać osoby mające bezpośredni kontakt ze zmarłym poetą do Zarządu Towarzystwa Literackiego im. Kasprowicza, przy ul. Śniadeckich 60 w Miejskim Wydziale Kultury i Sztuki na ręce dr. Stelmachowskiej.

Kronika kulturalna

Konkurs na nowelę

Oddział krakowski Związku Zawodowego Literatów Polskich (Krupnicza 22) ogłasza konkurs na nowelę lub opowiadanie. Warunki konkursu są następujące: 1. Utwór nie może sięgać do tematów wcześniejszych od września 1939 r. 2. Nadsyłać można tylko utwory nie ogłoszone drukiem (nie dotyczy to publikacji w podziemnej prasie literackiej). Nadsyłać można również utwory autorów już nieżyjących z tym, że w razie przyznania danemu utworowi jednej z nagród zostanie ona wypłacona według obowiązujących przepisów spadkowych. 3. Rozmiar utworu nie może przekraczać arkusza (16 stron) druki ośmi (35 wierszy po 55 znaków, albo 1½ kolumny formatu „Odrodzenia”). 4. Nagrody będą przyznane w następującej wysokości: I nagroda 15.000 zł, II nagroda 10.000 zł, III nagroda 5.000 zł. Nagrody nie będą dzielone i bez względu na ocenę nadesłanego materiału zostaną przyznane w wymienionym następstwie i wysokości. Ponadto sąd konkursowy wyróżni inne opowiadania w liczbie jaką uzna za stosowną. 5. Utwory nagrodzone i wyróżnione zostaną wydrukowane w miesięczniku „Twórczość” lub tygodniku „Odrodzenie”. 6. Sąd konkursowy stanowią: red. Karol Kuryluk, prof. Julian Krzyżanowski, Wojciech Natanson, Adam Polewka, Helena Wielowieyska, 7. Termin nadsyłania utworów upływa w dniu 1 sierpnia 1945 r. W razie nadejścia utworu po dniu wymienionym rostrzyga data stempla pocztowego. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone najpóźniej do dnia 1 września 1945 r. Utwory mają być podpisane hasłem, do każdej przesyłki należy załączyć zapieczętowaną kopertę, zawierającą: imię, nazwisko autora, nazwisko i adres nadsyłającego. 9. Utwory niespełniające którekolwiek z warunków konkursu będą wyeliminowane bez czytania. Punktu 5. nie należy rozumieć, by autorowie utworów nagrodzonych czy wyróżnionych byli obowiązani do druku na łamach „Twórczości” i „Odrodzenia”. Związek zapewni utworom nagrodzonym możliwość druku w tych czasopiśmie, autorem przysługując jednak prawo druku w każdym dowolnie wybranym czasopiśmie, a druk w „Twórczości” lub „Odrodzeniu” nie nastąpi bez ich zgody.

J. Bzdęga

O aprowizacji i odzieży

Żyjemy w trudnych czasach. Szereg problemów niezwykle doniosłości, od których szybkiego i pozytywnego rozwiązania zależą losy pokoleń, staje przed nami. Odbywa się wielka wędrówka narodu, przybywają repatrianci z Bugu, wracają tułaczki i więźniowie obozów koncentracyjnych z Niemiec. Masowe te ruchy trzeba opanować i zorganizować. Trzeba pamiętać o opiece sanitarnej, noclegach i wyżywieniu, trzeba wciągnąć milionowe masy reemigrantów w proces produkcyjny, by miały w demokratycznej Polsce być zapewniony a równocześnie by nie stały się ciężarem dla państwa i społeczeństwa. Trzeba załudnić w tempie jak najszybszym nowoodzyskane tereny i to załudnić je elementem wartościowym, chętnym do trudnej pracy pionierskiej, pojętej nie wyłącznie jako sposobność szybkiego bogacenia się, ale jako obowiązek wobec przyszłych generacji narodu. Trzeba odbudowywać zniszczony przemysł, spalane miasta, zrównane wsie. A równocześnie trzeba walczyć z piętrzącymi się trudnościami na odcinku transportu i pamiętać o rozlicznych potrzebach dnia codziennego.

Brak dyscypliny społecznej

Musimy uświadomić sobie wreszcie, żeby podjąć ogromowi zadań, jakie nakłada na nas chwila dziejowa, zapomnieć winniśmy chociaż na chwilę o osobistych przykrościach, lub nawet niedostatkach, wyzbyć się przysłowiowej samowoli i lekceważenia przepisów, stać się społeczeństwem w pełni zdyscyplinowanym, jednocześnie swe siły we wspólnym wysiłku.

Konieczność uwypoklenia tych zjawisk jest oczywistych faktów nasunęły nam rozmowy z osobami, którym powierzono ciężki obowiązek czuwania nad aprowizacją w naszym województwie. — Nie ulega wątpliwości, że w wielu wypadkach winę za braki na odcinku zaopatrzenia ludności miejskiej przypisać należy samowoli pewnych czynników, nie stosujących się do wydawanych zarządzeń lub też wprost działających na własną rękę z pominięciem czynników powołanych, co naturalnie utrudnia pracę wydziałom aprowizacji i dezorganizuje cały system zaopatrzenia.

Jak na przykład nazwiemy fakt, że burmistrz miasta Buku mimo wyraźnego zarządzenia ob. Wojewody wzbrania się wydać lokomobile, niezbędną dla uruchomienia olejarni?

Zdarzały się wypadki, że w poszczególnych miasteczkach władze miejskie lub nawet partyjne sprzeciwiały się wykonaniu przez mleczarnie polecenia, nakazującego oddanie masła dla Poznania. Słyszeliśmy o wypadku, gdy jedna z partyj politycznych na własną rękę zabrała z mleczarni prowincjonalnej masło kontyngentowe i wydała je członkom swym bez pokrycia kartkowego. — Gdzieniedzie mimo istniejącego zakazu wydawania masła ludności miejscowej, masło wydano.

Nieposzanowanie zarządzeń władz ze strony społeczeństwa jest niewątpliwie jedną z przyczyn powszechnie stwierdzanych niedomagań. Obywatele nasi bez względu na zajmowane stanowisko, winni wreszcie zdać sobie sprawę, że demokracja nie jest równoznaczna z anarchią. Szczęśliwymi zapasami trzeba obdzielić wszystkich pracujących. System przywilejów i protekcji cechujący rządy sanacyjne, minął bezpowrotnie.

Zapomniany Poznań

Są jeszcze i dalsze przyczyny niedomagań aprowizacyjnych. Ministerstwo Aprowizacji trochę zapomina o nieumiejącym może dość energicznie krzyknąć Poznaniu. Mięsa — mimo zrezygnowania przez Armię Radziecką z dużej części kontyngentu — przyznano dotychczas ogółem dla całego województwa tylko 365 ton, co jest minimalną, nie znaczącą ilością. Nawiasem zauważamy, że niedociągnięcia przy dostarczaniu mięsa i masła ludności pracującej nie zawsze wpływają z winy organów aprowizacyjnych. Odgrywają tu rolę również głębsze przyczyny.

Z końcem maja wysłano pismo do Ministerstwa o zwolnienie całego szeregu artykułów żywnościowych dla naszego województwa. Pismo to dotychczas pozostaje bez odpowiedzi. Przekazanie dla zaopatrzenia ludności towarów wymaga — mimo istniejącego systemu kartkowego napsucia bardzo pokazywanych ilości papieru. Cennego papieru, o który dla celów może bardziej pożytecznych, jak np. druk gazety trzeba zawładnąć. Ministerstwo Aprowizacji wydaje się być czymś w rodzaju Molocha, lękającego całe memorialy, zanim wreszcie zdecyduje się na wypuszczenie na rynek tego, lub owego artyku-

łu, nota bene z zapasów miejscowych. Skutek jest taki, że część jaj już zwiezionych do Poznania niezwołnionych na czas przez Ministerstwo, uległa zepsuciu.

Wołamy o odzież i obuwie

Charakterystycznym przykładem może być sprawa uzyskania zwolnień na towary, manufakturowe, skóry i obuwie, których pewne, zresztą drobne zapasy znajdują się jeszcze tu i owdzie w miasteczkach Wielkopolski. W sprawie tej wystosowano do Ministerstwa ni mniej, ni więcej, tylko 36 wniosków, a wszystkie pozostały bez odpowiedzi i załatwienia. A przecież społeczeństwo nasze, które w okresie okupacji nie miało możliwości „handlować”, które — gdy chodzi o sam Poznań — naskutek zbiorczy i spalania miasta w 45 procentach straciło resztki „zapasów”, pochodzących jeszcze z lat przedwojennych, przedstawia

pod względem odzienia i obuwia obraz pożałowania godny. Z radością przyjmujemy powracających po długiej przymusowej rozłące rodaków, ale równocześnie z pewną, nazwijmy rzecz po imieniu, zazdrością spoglądamy na ich niełatwe spodnie, skórą podzelowane buty, pończochy... Bywają wypadki, że obywatela do zajęć pójść nie mogą, a dzieci do szkoły posyłać nie można dla braku najprymitywniejszej odzieży. Przy tym brak nici i innych materiałów do naprawy mocno zżartej zębem czasu bielizny i garderoby. — To jeszcze nie wszystko. — Przez województwo nasze przewijają się rzesze więźniów, powracających z obozów koncentracyjnych, których wygląd zewnętrzny jest — strach pomyśleć — jeszcze gorszy od naszego. Tych ludzi trzeba zaopatrzyć, trzeba im dać przynajmniej parę spodni i koszulę skoro uważa się, że w czerwcu można chodzić boso..

J. B.

Ku odbudowie Gdyni i Gdańska

Gdynia. (Polpress). Do portu gdyńskiego zawinęły pierwsze statki od czasu wyswobodzenia naszego wybrzeża. Są to trawlerzy radzieckie w ilości siedmiu. Zajmą się one oczyszczaniem z min zatoki gdańskiej i wybrzeża polskiego.

Departament Morski przy Ministerstwie Przemysłu uruchomił w jesieni br. Państwową Szkołę Morską w Gdyni z 2-letnim kursem. Otwarte zostają wydziały: nawigacyjny i mechaniczny. O przyjęcie do szkoły ubiegać się mogą obywatele polscy w wieku od lat 16 do 25. Wszyscy byli uczniowie Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, którzy Szkoły nie ukończyli, proszeni są o nawiązanie kontaktu z Dyrekcją Szkoły.

Według obliczeń Miejskiego Wydziału Technicznego zniszczenia w Gdyni nie przekraczają 18%. W chwili obecnej Wydział Techniczny przeprowadza prace nad oczyszczaniem miasta oraz naprawą jezdnii i chodników. Do pracy tej potrzeba 2 tys. ludzi dziennie. Poza tymi pracami Wydział Techniczny planuje przesunięcie linii kolejowej. W projekcie jest budowa dwóch dworców kolejowych: osobowego i drugiego dla wyłącznego użytku portu, a przede wszystkim odbudowanie szpitali, szkół oraz innych gmachów użyteczności publicznej. Gdańska Dyrekcja Odbudowy preliniuje na odbudowę Gdyni dwa miliony złotych.

Oddział Instytutu Bałtyckiego w Sopotach przeprowadza prace przygotowawcze do odbudowy Gdańska, zbierając i zabezpieczając oca-

łale zabytki, i przygotowuje się do pracy w formie wykładów, kursów i wydawnictw. W przygotowaniu jest broszura o polskim wybrzeżu i wydanie słownika miejscowości polskich ziem przymorskich na podstawie źródeł historycznych. Pierwszą pracą Instytutu było przemianowanie ulic Gdańska. Zbiera się materiały do biblioteki naukowej Instytutu Bałtyckiego oraz do biblioteki popularnej. We wszystkich swych poczynaniach Instytut Bałtycki współpracuje z Departamentem Morskim.

Z inicjatywy delegata Ministerstwa Przemysłu na woj. gdańskie, odbyła się walna narada przemysłu woj. gdańskiego. Obrady zgromadziły 69 przedstawicieli przemysłu wojewódzkiego. Zapoznano słuchaczy ze stanem przemysłu w woj. gdańskim i podkreślono konieczność zwiększenia wydajności pracy. W trakcie dyskusji wyczerpująco omówiono zagadnienie odbudowy portów.

W najbliższym czasie ma być uruchomiona radiostacja gdańska. Już wkrótce polski Gdańsk przesyła na falach eteru po raz pierwszy w mowie polskiej salut powitalny całej Polsce.

Ukończono prace nad otwarciem dostępu do portu gdańskiego. Wejście do portu blokował zatopiony przez Niemców statek handlowy „Afrikaner”, pojemności 7 tys. ton. Po wypompowaniu wody „Afrikaner” odciągnięto holownikiem, otwierając dla żeglugi ujście Wisły. Obecnie w szybkim tempie odbywa się rozminowanie zatoki gdańskiej przy pomocy pomp głębinowych.

Ż ziemi odzyskanych

Olsztyn załudnia się Warszawianami

Olsztyn. W ramach akcji przesiedleńczej na terenie Olsztyna powstają coraz lepsze możliwości dla Warszawiaków tak pod względem wyżywienia, jak i zakwaterowania. Powstały pod przewodnictwem prezydenta miasta Olsztyna ob. Latosińskiego, komitet przesiedleńczy uzyskał na cele osiedlenia pięć budynków, w których urządzono schroniska na około 2 tys. ludzi: stołówek i biura komitetu. W najbliższym czasie ma powstać spółdzielnia komitetu. Sprawy aprowizacyjne przedstawiają się coraz lepiej. Na terenie miasta powstały już trzy spółdzielnie ze spółdzielnią rybacką na czele. Władze miejskie utworzyły kilka brygad robotniczych, które uprzątały miasto z gruzów. W najbliższym czasie miasto zaopatrywane będzie w wodę. Prace nad uruchomieniem elektrowni są już w stadium końcowym. W mieście powstaje coraz więcej sklepów, otwarto osiem zakładów gastronomicznych. (Polpress)

Ziemia malborska czeka na Polaków

Malbork. Przejmowanie przedsiębiorstw niemieckich przez administrację polską w powiecie malborskim postępuje naprzód. Do większych obiektów zaliczyć należy dwie duże cukrownie Malbork i Altfelde, oraz położone w okolicy miasta tartaki i cegielnie. W związku z tym bardzo pożądanym jest napływ na te tereny z głębi kraju fachowców i rzemieślników wszelkiego rodzaju. Wszyscy znajdujący na miejscu zatrudnienie i szerokie możliwości na przyszłość.

Wielkie trudności powstały przez zalanie dużych terenów powiatu przez wodę na skutek wysadzenia przez Niemców tam wodnych na Wiśle i Nogacie. W chwili obecnej Urząd Wodny prowadzi energiczną pracę w kierunku odbudowy i naprawy zerwanych tam i śluz, co pozwoli na osuszenie terenów i obsadzenie ich rolnikami polskimi, a z drugiej strony umożliwi żeglugę rzeczna. (Polpress).

Opole skarży się na brak teatru

Opole. Przez pierwsze miesiące po odzyskaniu niepodległości, Opolszczyzna borykała się ciężko z trudnościami materialnymi. Sprawy wyżywienia, transportu, bezpieczeństwa przesłaniały ludności cały horyzont. Dziś już większą część tych kłopotów Opolszczyzna ma poza sobą. Ostatnio zajęto się sprawą teatru, zwłaszcza Teatru Miejskiego w Opolu. Opole to miasto wyjątkowe. Tutaj przez całe lata trwała bezpardonowa walka o polskie słowo, o polski teatr. Walka, w której nie przebierano w środkach. Artystów polskich bito, przedstawienie przerywano, działaczy poważniejszych pod białe pretekstem aresztowano. Dziś, kiedy słowo polskie odzyskało pełnię praw obywatelskich ludność Opola,

a zwłaszcza okoliczna ludność wiejska, oczekuje z utęsknieniem na żywe polskie słowo.

Teatr miejski w Opolu, podobnie jak w Poznaniu czy Warszawie dziwnym cudem uratował się z pożaru. Sam teatr jest nieledwie gotowy do spełnienia swego zadania. Instalacje są zmontowane, ale montaż nie dokończony. Koszty te będą znaczne, może nawet przerastają możliwości finansowe miasta, ale należy mieć nadzieję, że władze wojewódzkie, a nawet w razie potrzeby i sfery rządowe zainteresują się bliżej problemem. Opolszczyzna czeka na swój teatr. Czekala 700 lat na prawo do polskiego słowa, niech nie czeka na prawo do polskiej sceny. (Polpress)

Zielona Góra wczoraj i dziś

Jednym z miast, leżących w obrębie Dolnego Śląska jest Zielona Góra. W tekstach łacińskich nosi nazwę „urbs viridis montis”, ale kiedy miasta polskie lokowane były na prawie niemieckim, nazywano je stale „Grunberga”.

Daty powstania miasta ściśle określić nie można, kroniki jednak podają, że w r. 1315 miasto otrzymało prawo niemieckie; wynika zatem z tego, że już wcześniej musiało ono istnieć; tym bardziej, że założenie kościoła św. Jadwigi przypada na rok 1294.

Panowali tu książęta z linii Piastów śląskich, którzy w 13 wieku sprowadzili kolonistów niemieckich, obznajomych doskonale z hodowlą winnej latorośli.

W epoce Fryderyka Wielkiego, a więc w XVIII stuleciu, miasto liczyło około 10 tys. mieszkańców; w ostatnich latach liczba ta wzrosła do 30 tysięcy. Miasto posiada charakter fabryczny. Pierwsze miejsce zajmuje fabryka sukna, która produkowała ostatnio 15 tys. metr. materiału tygodniowo, aby jak najprędzej uniezależnić się od fabrykatów angielskich.

Na specjalne uwzględnienie zasługuje fabryka mostów i żelaznych konstrukcji. Hodowla winnej latorośli stanowiła podstawę dla fabrykacji win i wódek, szczególnie koniaku.

Nie brakowało tutaj także fabryki cukrów i cokolady założonej w r. 1903. Zielona Góra posiada również poważnie rozwiniętą fabrykę papieru. Urządzenie elektryczne i wodociągowe założono w mieście w r. 1894.

Jak z tego wynika, liczne placówki czekają na swych nowych gospodarzy.

W tej chwili robi Zielona Góra pod każdym względem bardzo dodatnie wrażenie. Miasto wysoko stosunkowo położone, nie zniszczone zupełnie, z poważnie rozwiniętym przemysłem i handlem — wabi ku sobie coraz to nowych przybyszów. Dwa razy dziennie przywożą pociągi nowych osiedleńców na ten teren.

Już od wczesnej godziny rannej pracuje pełnomocnik powiatowy ob. inż. Paszyński i przyjmuje serdecznie wszystkich tych, którzy swą wiedzę i siły chcą oddać dla dalszego rozkwitu miasta.

Nie utrudniać osadnictwa

Na terenie niektórych powiatów zauważyć można negatywny stosunek czynników lokalnych do akcji rozmieszczenia repatriantów na majątkach niemieckich o obszarze 5—100 ha. Wbrew postanowieniom dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 7. 10. 44 Urzędy Ziemskie nie przekazują wydzialeń się mających do dyspozycji Państwowego Urzędu Repatriacyjnego obiektów niemieckich, tolerując nawet takie rażące niewłaściwości, jak pozostawienie w ręku jednej rodziny miejscowej — prócz jej gospodarstwa własnego — 2—4 niemieckich!

Prawda, że w chwili obecnej masowy ruch osadniczy ma być kierowany na nowo przyłączone tereny zachodnie. Wiemy jednak, że rozładowywanie transportów na tych ziemiach napotyka na trudności — powiedzmy techniczne — które wprawdzie usunąć trzeba. A tymczasem napływ repatriantów się wzmacnia. Na stacjach przelocowych powstają zatory, złożone z kilku pociągów ludzi, którzy o głodzie i chłdzie, często tygodniami, przebywają w wagonach odkrytych.

Zamykanie więc terenów polskich z r. 1939 dla akcji osiedleńczej repatriantów jest w tych warunkach niehumanitarne i także aspołeczne, bo wiąże tysiące rąk roboczych, zamiast je skierować do robot polnych. Jest sprzeczne z postanowieniem dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, bo pozbawia repatriantów praw dekretem przyznanych.

Interes wyższy każe załudniać w przyspieszonym tempie nowo przyłączone do Macierzy ziemie. Wszakże byłoby rzeczą niewłaściwą, kierować tam bezkrytycznie wszystkich bez wyjątku repatriantów, bez względu na to, czy posiadają warunki na pionierów tej akcji lub nie.

Aby pogodzić dwie sprzeczne tendencje, szybkiego załudnienia Ziemi Zachodniej i salwowania interesów miejscowej ludności, która zajęła gospodarstwa niemieckie w charakterze tymczasowych powierników, należy wszystkich posiadających warunki ku temu repatriantów kierować na zachód, zabezpieczając im spokój i normalny tryb pracy, zaś powierników z gospodarstw niemieckich usuwać na korzyść tych repatriantów, którzy z fizycznych, materialnych czy rodzinnych względów dla nowych terenów byłiby raczej nabytkiem szkodliwym.

Uwzględnić oczywiście trzeba również okoliczności, które przemawiają za pozostawieniem powiernika na zajętm przez niego gospodarstwie niemieckim. Ludzi zniszczonych przez Niemców, ludzi, którzy szczególnie ucierpieli w następstwie przesładowań niemieckich a zwłaszcza ludzi, którzy brali udział w robocie podziemnej przeciw Niemcom — należy wyróżnić i zostawić. Wszyscy inni powiernicy na gospodarstwach niemieckich mają prawo do ziemi z parcelacji obszarów niemieckich i polskich, no i mają na nowoprzyłączonych terenach uprzywilejowane warunki osadnictwa jako przodownicy.

Krzywdy więc żadnej nie doznają. Zresztą wiedzieli oni przecież, że są tylko tymczasowymi zarządcami powierzzonego im mienia niemieckiego do czasu osiedlenia repatriantów.

Józef Żegota

Konferencja

Przedstawiciele samopomocy W. S. H.

W dniach od 28—30 bm. odbędzie się w Warszawie w lokalu Stowarzyszenia Samopomocy Studentów Szkoły Głównej Handlowej w gmachu S. G. H., konferencja przedstawicieli Samopomocy Studentów Wyższych Szkół Handlowych w Polsce. Tematem obrad będą zagadnienia związane z bytem studentów, oraz problemy wyższego szkolnictwa handlowego w Polsce. Z Akademii Handlowej w Poznaniu, wyjeżdża na zjazd delegacja z Prezesem Bratniej Pomocy Zb. Bobowski i prezesem Koła Naukowego Ch. Wojtkiewiczem na czele.

Komitety osadnicze będą koordynować akcję przesiedleńczą

Katowice. (Polpress). W związku z akcją przesiedleńczą na ziemiach zachodnich, wojewoda śląsko-dąbrowski gen. Zawadzki powołał Komitety Osadnicze i Komitety Przesiedleńcze. Wojewódzka Komisja Przesiedleńcza ma za zadanie koordynowanie akcji przesiedleńczej na Opolszczyźnie z pracami Wojewódzkich Komitetów Przesiedleńczych w województwach wschodnich oraz usprawnienie akcji przesiedleńczej. We wszystkich powiatach województwa śląskiego i śląska Opolskiego powołano powiatowe komitety osadnicze. Przewodniczącymi Komitetów Powiatowych z urzędu są wicestarostowie.

Na odbudowę Poznania



rys Bilski

Zacząć się zaczęło...

